Nr. 54

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, środa 9 marca 1921

Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Towarzysze!

Rząd cofnął w dniu dzisiejszym militaryzacyę ruchu kolejowego; Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych wszedł w swoje prawa, a Centralna Komisya Klasowych Związków Zawodowych wezwała do zaprzestania powszechnego strejku demonstracyjnego, wszczętego w obronie praw obywatelskich kolejarzy.

Głębokie wstrząśnienie w stosunkach pracy w całej Polsce nie może przeminąć bez wyciągnięcia nauki dla szerokich mas towarzyszy partyjnych, tego czołowego zastępu klasy pracującej.

Walka została nam **narzuconą.** Związek Zawodowy Kolejarzy naznaczył — po dwumiesięcznych naradach — termin dla ewentualnej walki strejkowej na dzień 7 marca. Rząd miał czas do porozumienia przez cały miesiąc. W przeciągu tego czasu rozegrało się jedno z najbardziej pouczających dla zorganizowanych szeregów robotniczych zajście: **sprowokowanie walki przedwczesnej.** Roli prowokatorów podjęli się najpierw **komuniści,** a kiedy „dziki“ strejk przez nich proklamowany, nie udał się, pośpieszyli im na pomoc **reakcyoniści** i spowodowali militaryzacyę **ruchu** kolejowego. Liczyli jedni i drudzy na to, że z chwilą ogłoszenia militaryzacyi Centralna Komisya Klasowych Związków i Polska Partya Socyalistyczna podejmą walkę o prawo obywatelskie pracującego człowieka i wystąpią przeciwko militaryzacyi.

Nie omylili się! **Walka przeciw militaryzacyi była naszym obowiązkiem** i pomimo tego, że wypełnienie tego obowiązku zastało nas nieprzygotowanymi, nie uchyliliśmy się od walki i ogłosiliśmy dwudniowy strejk demonstracyjny.

W walce tej poznał proletaryat swoją siłę, ale i **swoich wrogów.** Z partyi politycznych tylko PPS stanęła na czele walczących. „Chrześcijańscy Demokraci“ rzucili się na robotników, jak hyeny, a „Narodowa Parya Robotnicza“ uchyliła się w Sejmie od głosowania, nie wiedząc po czyjej stronie stanąć: czy po stronie klasy pracującej, czy też po stronie militaryzujących generałów, zapowiadających opornym robotnikom stryczek lub kulę... Minister Pepłowski, reprezentant „N. P. R.“ w rzędzie głosował dnia 2? lutego za militaryzacyą, a 4 marca doniósł, że po skończonej walce jest przeciw militaryzacyi!

Najhaniebniejszą rolę odegrali jednak **prowokatorzy komunistyczni i endeccy. Komuniści i endecy odrazu stanęli do pracy.** W Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem **komuniści** bez skrupułów **łamali strejk powszechny,** gdzieindziej ostentacyjnie **nie przyłączali się nawet w pierwszym dniu do ruchu strejkowego. Endeccy maszyniści sami zgłaszali się do pracy i bez najmniejszego przymusu obsługiwali maszyny.**

Towarzysze! W świetle czynów poznaliście **nicość i nędzę moralną krzykaczy komunistycznych i endeckich;** tam, gdzie trzeba było mężnie stanąć do walki, zostaliście **zdradzeni** przez tę mniejszość, która zionęła najbardziej „rewolucyjnymi“ frazesami i zachęcała Was do szarpania swoich sił w najmniej odpowiednich warunkach. Dla tych krzykaczy **wciągnięcie w pułapkę potężnej organizacyi kolejarzy,** której opanować nie mogli, było celom ich szaleństw, ich „dzikich“ strejków, ich łamania dyscypliny i solidarności klasowej. Komuniści chcieli zachwiać tę organizacyę zapomocą krzykliwych frazesów „rewolucyjnych“, — endecy chcieli ją rozbić na chleb i słoninę, otrzymywaną z łaski byłego ministra aprowizacyi i rozdzielaną uprzywilejowanym kołom swoich zwolenników. Jedni i drudzy zawiedli się: **szeregi robotnicze wyszły ze strejku demonstracyjnego wzmocnione!**

Dla Centralnej Komisyi Klasowych Związków i dla PPS wystarczył krótki termin jednej doby, aby na hasło dane z Warszawy **stanęły setki tysięcy robotników.** Całe wielkie gałęzie przemysłu, całe miasta, całe zagłębia górnicze stanęły jak jeden mąż i nadały przez to walce **klasy robotniczej majestat powagi i znamię siły.**

Kolejarze uzyskali już dzisiaj poważne ustępstwa ze strony rządu. Poprawa przydziałów żywności, podwyższenie mnożnika z 400 na 525, odroczenie umorzenia zaliczki jesiennej, pierwszeństwo dla ich dzieci w szkołach rządowych i opłata połowy czesnego szkolnego, oto plon prac i usiłowań Związku Zawodowego Kolejarzy. Ale najważniejszy rezultat walki, to **cofnięcie militaryzacyi** z powodu uznania ze strony rządu, **że pracujący człowiek w Polsce nie potrzebuje i nie zniesie spokojnie nad sobą kolby i bagnetu!**

Padły w wielu miejscach **ofiary.** Aresztowano zorganizowanych towarzyszy za solidaryzowanie się ze strejkiem demonstracyjnym, innych wydalono z pracy, lub zawieszono w urzędowaniu. Waszą rzeczą wszędzie stanąć **w obronie tych ofiar,** ratować, pomagać, dawać żywe dowody solidarności i braterstwa robotniczego. **Ofiary nas nie odstraszą,** byle były złożone na ołtarzu wielkiej wspólnej sprawy walki o wyzwolenie!

Walka w obronie praw robotnika jest naszym żywiołem, praca dla przyszłości naszym obowiązkiem. Chodzi tylko o to, **aby cała klasa pracująca w Polsce zorganizowała swoje szeregi,** aby nie było w niej miejsca dla obojętnych, ani dla zdrajców. Nie można bowiem prowadzić walki zwycięskiej, jeżeli całe zawody nie troszczą się o los reszty braci proletaryackiej, jeżeli rozkaz dany przez wybranych kierowników i mężów zaufania **nie zostanie ściśle wykonanym.**

I tę naukę należy wyciągnąć z przebiegu minionego strejku powszechnego. Tam, gdzie utrzymano jedność partyjną i prawdziwą solidarność zawodową, tam, gdzie nauczono się już wypełniać ściśle polecenia kierownictwa, bez mędrkowania i bez warcholskiej samowoli, tam wszędzie byliśmy świadkami potężnej i skutecznej demonstracyi robotniczej, nakazującej szacunek i zmuszającej wrogów do liczenia się z siłami organizacyi.

Polska bez zdrowej, zorganizowanej i potężnej świadomością klasową klasy robotniczej nie utrzyma swojej niepodległości, ani nie podoła ciężarom państwowości. I naodwrót klasa robotnicza bez niepodległej, dobrze zorganizowanej Polski popaść może tylko w niewolę i nędzę.

Dlatego walczymy o przyszłą siłę i władzę klasy robotniczej z tem przekonaniem, **że wzmacniamy siłę Polski,** którą chcemy widzieć **niepodległą i silną w rodzinie narodów.**

Wzywamy wszystkich robotników do szeregu! **Niechaj każdy wstąpi do swojej organizacyi zawodowej,** niechaj wszyscy pospieszą pod sztandary zwycięskiej, wypróbowanej w bojach Polskiej Partyi Socyalistycznej!

Dość kłamstwa, dość prowokacyjnej roboty wrogów, maskujących się różnemi hasłami, rzekomo robotniczemi! Dość marnowania sił i czasu, dość rozbijania szeregów walczącego pod czerwonym znakiem robotnika polskiego.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

Warszawa, 5 marca 1921 r.

Represye wobec kolejarzy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 marca.

Dyrekcya kolei w Warszawie nie przyjęła do warsztatów **300 pracowników,** którzy dotychczas w tych warsztatach pracowali. Powodem było, że w dyrekcyi kolejowej warszawskiej panuje rzekomo nadmiar pracowników. Uwolnieni otrzymali odprawy.

Powiększenie mnożnika dla pracowników państwowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 marca.

Rada ministrów oprócz podwyższenia mnożnika z 400 na 525 dla urzędników w miejscowościach pierwszej klasy (dla Warszawy) uchwaliła podwyższenie mnożnika **dla urzędników w miastach prowincyonalnych,** a mianowicie: dla klasy drugiej **mnożnik,** który dotychczas wynosił 360, podwyższono na 472 1/2, w klasie trzeciej z 320 na 420, w czwartej z 280 na 367 1/2, w piątej z 144 na 315. Minister skarbu zarządził, aby różnice wypłacono urzędnikom już **za miesiąc marzec.**

O tekę ministra pracy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). W kołach sejmowych słychać, że we wtorek rozpoczną się rokowania prezydenta ministrów z klubem sejmowym NPR o obsadzenie teki ministra pracy po p. Pepłowskim.

Porozumienie polsko-rumuńskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z otoczenia ministra spraw zagranicznych Sapiehy informują, że wynikiem podróży ministra do Bukaresztu jest **zupełne zbliżenie się Polski i Rumunii.** Oba rządy poinformowały się o związkach politycznych, łączących ich państwa. To poinformowanie się miało na celu **osiągnięcie jednolitości zapatrywań** oraz osiągnięcie **jednolitości taktyki** obu państw.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Minister Sapieha konferował dziś z prezydentem ministrów Witosem, a we środę przedstawi wyniki swojej podróży bukareszteńskiej komisyi spraw zagranicznych.

Rokowania polsko-gdańskie na martwym punkcie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Rokowania o konwencyę polsko-gdańską stanęły **na martwym punkcie** z powodu zasadniczej różnicy poglądów obu delegacyj na sprawy celne. Rząd polski stoi na stanowisku, że w myśl traktatu wersalskiego i konwencyi paryskiej Gdańsk ma tworzyć z państwem polskiem **jednolity obszar celny.** Senat gdański opiera się temu i twierdzi, że Gdańsk ma pozostać autonomiczną jednostką celną. Od rozstrzygnięcia tej sprawy zależy **los całej konwencyi.**

—ooo—

Czemu milczą?

Pod tym tytułem napisał Zygmunt Kisielewski płomienny artykuł, jakby odezwę do przedstawicieli nauki, literatury, pedagogiki i t. d., uderzając na alarm z powodu klerykalnego zamachu na szkolnictwo polskie.

Wyjmujemy z tego artykułu ustęp, **zwrócony w pierwszym rzędzie do prof. Chrzanowskiego:**

„Współpracownik „Rzeczypospolitej", prof. Ignacy Chrzanowski, następującemi słowy określa ciemnotę religijną i zanik tolerancyi w epoce saskiej (Ignacy Chrzanowski, „Historya Literatury Polskiej"): „religijność krzewiona po kościołach, szkołach i domach przez ciemne i niemoralne duchowieństwo, wyradzała się, schodziła coraz wyłącznej na bezduszną dewocyę, na posty i dyscyplinowanie się, na pielgrzymki, na koronowanie cudownych obrazów Matki Boskiej, na uczęszczanie do kościołów nie dla prawdziwego nabożeństwa, tylko dla zwyczaju lub ciekawości. Resztki tolerancyi religijnej zanikły: sprawdziły się obawy Potockiego: z aryanami załatwiono się już w XVII wieku, teraz wzięto się do wszystkich wogóle innowierców, których prześladowano, usuwano z izby poselskiej, nie dopuszczano do urzędów: nie poszła w las nauka jezuicka, nie darmo uczyli księża, że Bóg za to tylko Polskę karze, iż cierpi u siebie protestantów"! (str. 365).

Temi słowy profesor, stały współpracownik ultraklerykalnej „Rzeczypospolitej", charakteryzuje w swym podręczniku szkolnym poglądy na dewocyę i na tolerancyę. Zapytuję go, dlaczego w chwili, gdy jego stronnictwo chce zniszczyć tolerancyę w Polsce odrodzonej, gdy chce wprowadzić szkołę wyznaniową w najjaskrawszej formie, gdy usiłuje niekatolików odsunąć od prawa nauczania i rządzenia — dlaczego dzisiaj nie przypomina, iż te cechy barbarzyństwa naszej kultury w XVIII wieku przyczyniły się walnie do upadku Rzplitej?

Zapytuję pana profesora, **dlaczego nie piętnuje, nie woła o ratunek, nie przypomina i nie przyprowadza do przytomności swych przyjaciół politycznych?** Skoro w swj książce z taką odwagą wskazuje młodzieży przyczyny upadku dawnej Rzptej, dlaczego dzisiaj nie wskaże ich starszemu pokoleniu swych kolegów, przyjaciół i polityków? Czy bajdy, jakie ks. arcybiskup Teodorowicz opowiada po świecie, twierdząc, że bolszewików pobił nie żołnierz polski, ale Matka Boska, czyliż te bajdy należą do gatunku bredni, jakiemi karmił się umysł społeczeństwa za Sasów"? (str. 367). Czyliż ta klerykalna, wiadomym celom służąca legenda w tendencyi swej i charakterze nie przypomina kazań jezuity Fr. Kowalskiego, które prof. Chrzanowski wyszydza w swym podręczniku szkolnym? Czy nie stoi ona na poziomie „bredni", którą autor podręcznika szkolnego cytuje z kazań pomienionego jezuity, jak to „na błoniach poznańskich pokazały się dwie Przenajświętsze Hostye w jasności na powietrzu (od żydów pokłute tam wyrzucone były); gromadne bydląt trzody na kolana padły, głowami o ziemię bily i swoje Te Deum mruczliwym rykiem śpiewały"? (str. 367).

Czy p. **profesor Chrzanowski, oraz jego koledzy uniwersyteccy, uczeni, artyści polscy, nie wiedzą, albo też może wiedzieć nie chcą o hańbiących naszą kulturę procesach a la proces** Papiniego, o ryciu pod działalnością Y. M. C. A. przez kler, o wyrzucaniu z Polski szpitali metodystów, o projektach posła Czerniawskiego stworzenia metod nauczania „na zasadach wyznaniowych"? Czy nie widzą tego, że sfanatyzowany polski kler w XX wieku szykanuje, szkaluje i na prześladowania policyjne naraża księży amerykańskich z Kościoła Narodowego, księży demokratycznych, jak ks. Huszno? Że z uniwersytetów wyświęca się uczonych, gdyż nie klepią koronek?

Qui tacet consentire videtur (Kto milczy, ten widocznie godzi się). Czy zatem powołani i urzędowi niejako przedstawiciele kultury w Polsce godzą się na wstrzyknięcie naszemu organizmowi tej zabójczej dawki trucizny jezuicko-klerykalnej?"

Autor zwraca się następnie z apelem imiennym, wybierając plejadę całą nazwisk, głośnych w literaturze i publicystyce, którzy milczeć nie mogą, nie powinni!

Odwołuje się do młodzieży uniwersyteckiej, do wszystkich związków i korporacyj inteligenckich.

Inteligencya nasza? Sfery urzędnicze poza mnożnikiem i pęcakiem deputowym, już jakby przestały się interesować czemkolwiek... Inne bezdeputatowe odłamy inteligencyi wogóle niczem się bodaj nie przejmują. Żyjemy w takich warunkach, że co nie jest głosem puszczyka — to jest wołaniem na puszczy.

Z dyogenesową latarką szukać trzeba tej inteligencyi, w której żyć, a nie wegetować winna umysłowość narodu! Czy to przemęczenie wycieńczenie, borykanie się z trudniejszymi warunkami egzystencyi, czy zapoznawanie swej roli, a więc i obowiązku w społeczeństwie?

W Sejmie: Gdyki, Dudy, Dyła i t. p. są niewinni.

Inni w sutannach tam dyrygowali.

A dopomagali im świeccy, inteligenccy działacze czy naganiacze klerykalizmu.

Ci, którzy z ciemnoty klerykalnej czerpią „większościowy" posłuch — ci ruszają się, działają.

Reszta inteligencyi, to bezruch, to martwota. **Czy nasza szkoła, czy nasza nauka zaprotestowała przeciw barbarzyństwom czeskim, dokonywanym w Cieszyńskiem na szkołach, które z takim mozołem budował tam lud polski?**

Tak samo nie protestowała, jak dziś milczy, gdy chodzi o cofnięcie naszych szkół na ślepe tory klerykalizmu?

Kisielewski specyalnie zwracał się do prof. Chrzanowskiego, człowieka tak finansowo niezależnego, że może zawsze być sobą, zawsze myśleć kategoryami nie „od-wierszowemi". Ale czy i ten profesor którego podręcznik podobno jest w Poznańskiem na indeksie u tamtejszych klerykałów) popychany nurtem politycznym nie asymuluje się sam z „Rzeczpospolitą".

Pamiętamy gdy o jednej z utarczek sejmowych na temat klerykalizmu prof. Chrzanowski w „Myślach", które tam drukuje (a są to dobierane aktualnie wyjątki z dawnych autorów) wyruszył z cytowaniem.. Orzechowskiego, wyciągnął zbroję klerykalną.

Był to wymowny wybór.

A przecież chodzi tu nie o bagatelkę: szkolnictwo — to w wielkiej mierze przyszłość narodu!

Amerykanki o nędzy krakowskiej

W nowojorskim dzienniku polskim „Nowy Świat" znajdujemy następujący artykuł, który zwłaszcza krakowskich czytelników mocno zainteresować powinien:

Tylko ci, którzy brali czynny udział w pracy ratunkowej i obracali się wśród ludności przymierającej głodem i dotkniętej różnemi nieszczęściami, są w stanie odmalować straszliwe cierpienia ludności w Polsce i w innych krajach środkowej Europy.

Jedna z pielęgniarek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, opowiada następujące fakty, rozdzierające serce:

„Warunki, jakie znalazłam w Krakowie, są wprost nie do opisania. W mieście pełno jest uchodźców i nędzarzy i wszyscy oni cierpią okropnie z braku żywności i odzieży. Niewielu z nich nie może pokazać się na ulicy, bo wstydzą się swych łachmanów i boją się mrozów, nie mają odwagi wyjść ze swych kryjówek. — Znalazłam wielką liczbę chłopców po domach, nie uczęszczających wcale do szkoły z powodu zupełnego braku odzieży.

„W wielu wypadkach znalazłam pacyentów w piwnicach, nie mających wcale okien. Zwykle starcy żyją razem z niemowlętami w tych zatęchłych norach. Jedyny sposób przewietrzenia takiego pokoju to otwarcie drzwi, na co pozwalać sobie nie mogą ani starzy ludzie, ani też niemowlęta. Co gorsza przewietrzanie tego rodzaju wyczerpuje szybko znikome zapasy węgla, który udá im się uzbierać po ulicach. — Gdzie zaś są okna, tam znów nie można ich otwierać na noc, gdyż rodzinom brak ciepłego okrycia.

„Znalazłam jedną rodzinę składającą się z pięciu osób: rodzice nie żyją, którą utrzymywał najstarszy z nich, czternastoletni chłopiec, zajmujący się sprzedawaniem gazet. Zarabiał on 20 marek dziennie, gdy pracował, ale wówczas, gdy ich odwiedziłam, z powodu wielkiego mrozu, nie mógł wcale wyjść na ulice, nie mając się w co okryć. Okrycie jego stanowiły dwa łachamany, mające niby stanowić palto i spodnie. W pokoju nie znalazłam nic, ani ognia, ani też żadnego umeblowania. W kącie na słomie siedziały w kupie skulone dzieci. Nie potrzeba nadmieniać, iż pomoc była natychmiast udzielona.

„Spotykałam rodziny, składające się z ośmiu i dziesięciu dzieci, pozostające na utrzymaniu jednej osoby, czy to ojca lub matki, czy też starszego brata, lub siostry, zarabiających około 50 marek dziennie. Prawie w każdym domu można widzieć starszą i osłabioną osobę, nie będącą w żadnem pokrewieństwie z rodziną. Osoby te zagrożone śmiercią głodową przyjęto i dano im przytułek. Jeden wypadek był wyjątkowy, w którym postąpiłam wbrew swym zasadom, dając pieniądze jako pomoc. Zawezwano nas mianowicie do jednej z sekcyi miasta, — znanych tylko dobroczynnym towarzystwom, policyi i pogrzebowym. Przybywszy na miejsce spostrzegłam 70-letnią staruszkę, wychudłą i trzęsącą się od zimna. Mieszkała ona w jednym pokoju z drugą młodszą kobietą, która myjąc podłogi, zarabiała w ten sposób na życie. Zabrała ona staruszkę ową z ulicy do siebie i dzieliła się z nią, czem mogła, ratując jej życie. Na postawione przezemnie pytanie opowiedziała mi swą historyę, — przejmującą do głębi. Opowiadając, nie płakała, jak to czynią zawodowi żebracy, ani też nie prosi a o nic. Nie miała ani przyjaciół, ani krewnych. Kobieta, u której znalazła przytułek, była prawie zupełnie dla niej obcą. Dawniej, gdy mogła jeszcze pracować, żyła z własnej pracy, myjąc również podłogi. Sześć miesięcy temu jednak, gdy opadła zupełnie z sił, pozostała całkowicie na łasce losu. Na skutek wniesionego podania do magistratu miejskiego otrzymuje ona „książęcą" sumę — sześć marek na miesiąc — z czego pięć marek płaci owej młodszej kobiecie za łóżko (bez kołdry do okrycia i bez materacu). Kobieta z którą mieszka razem, żywi ją również, jeżeli ma za co kupić żywność. Zrozumiałam, że należy coś zrobić i to szybko. Wypróżniłam swe kieszenie i przekonałam się, że mam tylko 60 marek i dałam jej te pieniądze. Siedziała ona na łóżku, trzymając pieniądze w trzęsącej się ręce i wówczas wielkie łzy zaczęły jej spływać po policzkach. Nie powiedziała ani słowa, spoglądała tylko na ofiarowane jej pieniądze, jak na jakiś wielki skarb. Dałam jej również kartkę, za którą mogła otrzymać ubranie i blankiet do okrycia i pozostawiłam ją siedzącą na łóżku i nie mogącą wyjść z zadziwienia. Jest to jeden z wielu wypadków podobnych — z tym atoli wyjątkiem, iż był to jedyny wypadek, że dałam pieniądze, chociaż pokus takich miałam bardzo wiele.

Od innej pielęgniarki, pracującej w innej dzielnicy Krakowa, nadeszły następujące fakty:

„Warunki domowe biednej tutejszej ludności są wprost nie do opisania. Z liczby 136 rodzin, które oddano pod moją opiekę, 106 rodzin było bez jakichkolwiek środków do życia. Często napotykam na wdowę, walczącą z największemi trudnościami, by ratować życie sześciu lub ośmiu swych dzieci. Dopóki istniał rząd zaborczy, otrzymywała ona małą pensyę dla siebie i dla każdego dziecka. Od dwóch jednakowoż lat utrzymuje się z pracy dwóch najstarszych dzieci, przynoszących razem około 150 marek tygodniowo, co nie wystarcza nawet na zapłacenie komornego, nie mówiąc już o odzieży i żywności.

„Pewnego mroźnego popołudnia, zeszłam razem z tłumaczem po ciemnych i karkołomnych schodach do piwnicy. Gdyśmy się już znaleźli na dole, zapukaliśmy do drzwi i zaproszeni weszliśmy do pokoju również ciemnego. Staruszka, okryta w łachmany, bez bielizny i boso, powitała nas. Zanim oczy nasze przyzwyczaiły się do ciemności, zauważyliśmy w rogu pokoju staruszka, obierającego ziemniaki — trzy ziemniaki — co miało stanowić ich obiad. Zapytałam go, dlaczego nie robi czegoś, aby powiększyć fundusze na życie: Odpowiedział, iż pragnie pracować, ale nie ma w co się ubrać, by wyjść na ulicę. Jedynem jego ubraniem była połatana i brudna bielizna.

Jeżeli nie nadejdzie pomoc z zewnątrz, co się stanie z tymi ludźmi w czasie tej zimy?"

Od pielęgniarki Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, mającej nadzór nad ochronką w Krakowie, nadeszło następujące opowiadanie:

„Ochronka, otwarta dnia 21 września, miała z początkiem października 8 dzieci pod swą opieką. Liczba ta następnie wzrosła do 30. Na górnem piętrze budynku, gdzie znajduje się amerykańska apteka, odbywa się również pielęgnowanie dzieci. Trzy duże pokoje, dobrze ogrzane i oświetlone, a następnie pralnia i przyrządy kąpielowe — wszystko to pozwoliłoby na przyjęcie większej liczby dzieci do ochronki. Niestety Kraków zmuszony został do zaprowadzenia różnego rodzaju oszczędności i dlatego też od dwunastej godziny w południe do piątej po popołudniu gaz i wodociągi są zamknięte.

kój kąpielowy jest bardzo mały, wobec czego niewspółmierność pomiędzy wyposażeniem kąpielowem a pralnią nie pozwala na przyjęcie większej liczby dzieci do ochronki pomimo, iż znalazłoby się na nie pomieszczenie.

„Z trzydziestu przyjętych dzieci, 23 otrzymuje trzy razy dziennie pożywienie. Pokarmy potrzebne dla odżywienia niemowląt w nocy, wysyłane są do domu dla wychudzonych niemowląt w specyalnych wypadkach. Dzień rozpoczyna się o 8 rano, a kończy się o 5 wieczorem.

„Dzieci wykazują objaw, pochodzący z braku mydła i wody, a także z powodu niezmienienia odzieży i niedostatecznego odżywiania.

„Została otwarta klinika dla matek, w której udzielana jest nauka nowoczesnego sposobu kąpania niemowląt. Coraz więcej matek uczęszcza na te praktyczne lekcye".

Grynderstwo i paskarstwo

„Pod tym tytułem pisze warszawski „Kuryer Polski":

„Incydent z „Bankiem kupiectwa polskiego", który był przedmiotem energicznej i słusznej interpelacyi w Sejmie, rzuca wymowne światło na niezdrowe stosunki w naszem życiu gospodarczem panujące, odsłania nienormalny jego bieg, jest żywem świadectwem braku uświadomienia i zrozumienia narodowych interesów gospodarczych w naszem społeczeństwie. Po zdemaskowaniu nadużyć w „Banku Kupiectwa polskiego" zaczęto w prasie codziennej pomawiać również inne instytucye przemysłowe i bankowe o nadużycia, przeważnie instytucye nowopowstałe. Posypały się fakty, świadczące zresztą nietylko o nadużyciach, przez nie popełnionych, lecz również o sekundowaniu w tych nadużyciach ze strony przedstawicieli rządu, wzgl. wojskowości. Wyłoniła się potrzeba rewizyi działalności instytucyi przemysłowych, handlowych i bankowych. Jednocześnie wysunięto pytanie, czy nie za wiele powstaje u nas spółek akcyjnych, czy nieprawdopodobnie olbrzymi ich rozwój i rozrost jest współmierny z względnie słabym rozwojem produkcyi, a minimalnym eksportem wyrobów przemysłowych. Społeczeństwo zapragnęło dowiedzieć się, dzięki jakiego rodzaju interesom, tranzakcyom, spółki te bogacą się w nieprawdopodobnie szybkiem tempie, zapragnęło dowiedzieć się, czy interesy ich są solidne. Jeżeli wziąć pod uwagę, iż od kwietnia r. 1919 do końca r. 1920powstało u nas nie mniej ni więcej, jak **800 spółek akcyjnych**, a w tem samych towarzystw kredytowych przeszło 130, to zaiste można mieć słuszną obawę, iż ma się tu do czynienia ze zwykłym grynderstwem, które wcześniej czy później, podobnie jak w Niemczech przed kilkudziesięciu laty, doprowadzić musi do krachu, do kryzysu gospodarczego.

Temu kryzysowi, który nam grozi może już w niedalekiej przyszłości, rząd musi już teraz zapobiedz. Dobrze się stało, iż ministerstwo skarbu zniosło prawie wszystkie koncesye drobnych kantorów wymiany, funkcyonujących na Placu Bankowym, a od ich właścicieli nie przyjęto opłaty patentów na rok bieżący. Należy się również domagać, aby ministerstwo przemysłu i handlu, udzielającego koncesyi na zakładanie spółek akcyjnych, dokładniej informowało się o personaliach ich założycieli oraz o ich zdolności płatniczej. Spółki akcyjne, które w tak nadmiernej liczbie rozmnożyły się u nas, są to przeważnie pasożytujące na organiźmie społecznym roślinki, często tworzące się pod osłoną naszych banków i uprawiające najciemniejsze interesa. Kapitały tych spółek określane są na dziesiątki i setki milionów, a cena giełdowa ich akcyi dochodzi do zawrotnej wysokości, pomimo, iż działalność ich tej wysokości niczem nie usprawiedliwia. Wskutek nienormalnego przerostu owej zwyżki giełdowej kurs tych akcyi nadwyręża i tak już niską stopę naszej waluty i rujnuje normalne stosunki życia gospodarczego. Kapitał, złożony w akcyach, usuwa się zupełnie z pod kontroli państwa, często wędruje zagranicę, skąd wraca w postaci obcej waluty. W ten sposób marka polska ucieka z kraju.

Tego rodzaju stan musi doprowadzić do ruiny gospodarczej, do kompletnego bankructwa. **Rząd nie powinien tolerować tego niezdrowego grynderstwa, budzącego w kraju paskarskie apetyty, szerzącego w społeczeństwie niezdrowe instynkty, w społeczeństwie, zdeprawowanym wojną i goniącym za łatwym i szybkim zarobkiem".**

Klerykalna kultura

Klerykalny „Głos Narodu", podrażniony naszym artykułem, w którym napiętnowaliśmy oszczercze przemówienia klerykalnych menerów między innymi red. p. Mianowskiego i księdza Kasprzyka, wygłoszonych na zgromadzeniu w dniu 3 bm. w lokalu przy ul. Tomasza, — w poniedziałkowym numerze „odpowiedział" znowu stekiem wyzwisk.

Nie dziwimy się wcale, owszem, zachwyceni jesteśmy tą, iście klerykalną „kulturą", jaka cechuje szpalty „Głosu Narodu". Judzić i szczuć przeciw PPS i... żydom, oto posłannictwo klerykałów z „Głosu Narodu". Niema bardziej zażydzonego organu, jakim właśnie jest „Głos Narodu". Tam to „żydostwo" kapie poprostu z każdego wiersza. O, nawet i „żydówkom" bogobojny klerykał nie daje spokoju... bajdurząc o jakichś „żydówkach naprzodowych". Autor tych najświeższych nietyle złośliwych ile ordynarnych bredni, podpisany jako „Bezstronny", przyznać trzeba, jest rzeczywiście pod pewnymi względami bezstronnym, bo ani słówkiem **nie zaprzecza oszczerczym napaściom swych kolegów**, wygłoszonym na wspomnianem klerykalnem zgromadzeniu a skierowanym przeciw znanym wybitnym jednostkom i posłom z PPS, które to kłamstwa i obelgi napiętnowaliśmy w „Naprzodzie".

„Cały naród polski grupuje się dziś koło Naczelnika państwa i rządu polskiego" — pisze dalej „bezstronny" klerykał. Cały naród, a więc i klerykali koło Naczelnika państwa! Co się stało, od kiedy to taka przemiana? Niedawno czytaliśmy we wstępnych artykułach „Głosu Narodu" napaści wrogie przeciw właśnie Naczelnikowi skierowane. Ale wówczas nie było militaryzacyi... A skąd wreszcie taki zachwyt i zapał dla rządu Witosa, który zdaniem klerykałów i całej reakcyi „tępi anarchię".

Oto co pisał o rządzie Witosa „Głos Narodu" w numerze z 15 stycznia br.:

> „Chłop, czując siłę swoją, **znaczenie Witosa i panów posłów ludowych**, rozporządzających stanowiskami i **coraz większymi zasobami pieniężnymi** — staje się wobec reszty społeczeństwa coraz bezwzględniejszym. **Tolerowaniem** przez dzisiejszy **rząd „egoizmu chłopskiego", wywołującego rozłam w narodzie, pogłębiającego — wskutek nędzy aprowizacyjnej — niezadowolenie klasy pracującej, pcha się społeczeństwo coraz bardziej na lewo.**
>
> Narzekamy, iż szlachta wtrąciła Polskę do ruiny, uważajmy, żeby to samo z odrodzoną Ojczyzną nie uczynił „egoizm klasowy" innych warstw społecznych. **Szlachty już niema, kto inny Polską rządzi".**

A dalej cytując zdanie „Robotnika" „Głos Narodu" mówił:

> „Wracamy wciąż do przeszłości... i pracujemy dla „króla pruskiego", jak mówi francuskie przysłowie, dla politycznych i społecznych wrogów, dla tej samej przeszłości, którą publicznie wyklinamy".

— „**Niestety, niczego nas nie nauczyła historya**", — dodaje „Głos Narodu".

A jednak nauczyła klerykałów! Nic to, że rząd Witosa tolerowaniem „egoizmu chłopskiego" i paskarzy wywołuje rozłam w narodzie i „pogłębia" niezadowolenie wskutek nędzy aprowizacyjnej i pcha społeczeństwo na lewo" — ale ten rząd jedną ręką „pcha na lewo" a drugą na prawo, militaryzuje „wskutek nędzy niezadowoloną klasę pracującą".

I dlatego to czyn Witosa militaryzujący robotników spodobał się klerykałom! Dla tego rządu mają uznanie i stają koło niego z „całym narodem".

Gdzie o szubienicę idzie, o kryminał, bagnet skierowany przeciw klasie robotniczej, tam zawsze i wszędzie klerykali z zapałem wotują wszelkie tego rodzaju represye!

Tak oto wygląda klerykalna kultura i polityka. **P.**

Na Górnym Śląsku

z 1800.000 katolików jest 66% Polaków a 34% Niemców. Ale z 486 księży katolickich jest Polaków 108, tj. 22%.

I przez kościół niemczono tę polską ludność!

Z dnia na dzień

Przed dwudziestu laty — a działo się to w Krakowie — dwaj wówczas młodzi literaci: pp. Wł. Perzyński i Grzymała-Siedlecki znaleźli się w związku z przesileniem wewnętrznem w łonie redakcyi „Głosu Narodu" -- w liczbie jej współpracowników. P. Perzyński wspinał się wówczas na Parnas, p. Siedlecki miał poza sobą literackie próbki w prasie o marce poważnej („Krytyka" n. p.). Tymczasem stęchlizna klerykalno-drobnomieszczańskiego pisma miała się stać ich atmosferą codzienną... Nowi współpracownicy chwycili się dziwnej taktyki: chcąc pokazać swoją obcość w tej całej imprezie, swoje drwienie z niej — ośmieszali pismo. Zapełniali je wymyślnemi... bezmyślnościami, anegdotami o tytułach tak obiecujących, jak n. p.: „Świński ogon jako świstawka".

Pozatem urządzali sobie, jak opowiadano, zabawę w wykpiwanie i tem samem wypłaszanie odbiorców pisma. Oto jakiś wieloletni prenumerator, nauczyciel wiejski, prosi o zamieszczenie notatki z opisem jego jubileuszu nauczycielskiego. Notatka zjawia się, lecz z przekręconem nazwiskiem; jubilat dziękuje redakcyi za uprzejmość, lecz prosi o sprostowanie nazwiska. Zjawia się sprostowanie lecz w sensie: z deszczu pod rynnę: z inaczej, mocniej skażonem nazwiskiem. Znów lament odbiorcy, nie mogącego pojąć dlaczego nazwisko, wypisane przezeń jak najwyraźniej — w druku wypada śmiesznie przeinaczone.

Aż wkońcu zrozumiał, że to są takie figle i kpiny...

Być może, że w tych warunkach (pozostawiamy na boku wszelkie morały) znajdował wyładowanie satyryczny popęd p. Perzyńskiego, jego chęć stwarzania „par force" sytuacyi komicznych.

Dzisiaj p. Perzyński pracuje w dolarowym „bussinesie". Robi tam rubrykę „Z dnia na dzień". Ileż przepysznych scen dla satyrycznego pióra przewija się wciąż w naszem życiu! Ale p. Perzyńskiemu tykać ich nie wolno. Taka podróż i wschodnie ormiańskie fantazye biskupa Teodorowicza, takie chadeckie żądania, ażeby wzorem chasydów chajderyzować szkoły, taki efekt z marszałkiem Trąmpczyńskim, który się znalazł w rozbracie z całym Sejmem i musiał sam sobie zatrąbić na odwrót. A dawniejsze występy Paderewskiego, gdy swoje dolary i penaty przewiózł do Genewy, jego „waldemarazm" osobliwy; obecny witeź-Witos?

Tego nie można: jak się wlazło między nietoperze, nie można być dawnym „Perzem". Trzeba się przystosowywać! Nad czem teraz „dniówkuje" p. Perzyński, posłuchajmy:

> „Sfery o[illegible] w Moskwie i w Berlinie zbyt dobrze są poinformowane oczywiście o stosunkach u nas, aby mogły przypuszczać, że uda im się wywołać strajk powszechny w Polsce przy pomocy samych tylko komunistów. Więc prawdopodobnie rozumowały tak:
>
> „Niech na pierwszy ogień idą komuniści. — Skoro komuniści wywołają wichrzenia, wówczas rząd będzie musiał zastosować przeciwko nim represye, wówczas przeciwko rządowi wystąpią socyaliści. Nie będą się ujmowali za komunistami, o tem mowy być nie może wobec niezgłębionej przepaści dzielącej obie partye. Socyaliści wystąpią przeciwko rządom „wieszatieli" i metodom przypominającym dawne czasy carskie. I na poparcie swojego protestu ogłoszą strajk powszechny w Polsce. Będzie to strajk zasadniczo zupełnie inny, ale będzie powszechny".

Zapewne, że „sam" p. Stroński napisałby to z większą dozą jadu przeciw socyalistom. Ale satyryk — piszący niezależnie — nie powtarzałby papuzio za wszystkiemi kuryerkami wciąż: Moskwa, Berlin.

Zwłaszcza, że miał w tejże samej „Rzeczypospolitej" fistułę, w której mógł zanurzyć skalpel satyryczny: Owi sprawcy „dzikiego strejku", którzy znaleźli się w kontakcie z organem p. Strońskiego i którzy nagle z niecierpliwych i „dzikich" przedzierzgnęli się w „potulnych" — i pierwsi zgłosili się do pracy — toć było tak aktualne tak proszące się o wysmaganie.

Ruble sowieckie, marki niemieck[illegible] tak gadają papugi... Ale dolary [illegible]

O przyszłość naszej waluty

Napisał **Dr Józef Drobner**

II.

Czem jest dzisiaj nasza waluta? Wekslem in blanco. Z tym niesłychanym i wyjątkowym błędem powstania, że wypełnienie tekstu szwankuje w najistotniejszym momencie długu, dotyczy bowiem sumy płatniczej. Mamy za weksel otrzymać tyle, ile nam zechce zapłacić sam dłużnik, w jakiejś nieokreślonej przyszłej walucie. Nie jest to zatem obrig kasowy, regulowany portfelem zakładu, potrzebą handlu i pod gwarancyą zawsze wymienny, lecz papierowy znak publicznego długu, który nikt inny, jeno sam dłużnik, ma w niewiadomym okresie czasu i wartościować i realizować. Czy taki non sens może się gdzie ostać, już nie na wieczność, ale bodaj krócej, na czas potrzeby? Czy tu nie wybucha logiczny konflikt pomiędzy wrodzonym instynktem prawa, a tem tajemniczem zobowiązaniem nieokreślonej treści? Czy tu o pro sty zmysł gospodarczy, jak o mur głową, nie tłucze zgubna nieprzemyślność skarbu? Czy kto uwierzy w ten utylitaryzm przechrzczony nagle w pospolite dobro i zrobił miejsce ponad swój egoizm, pustej formułce? — Trudno pomyśleć!

Cóż jednakże ma się czynić, skoro braknie złota na podstawę dobrej waluty? — Co należy czynić, aby fundować pieniądz bez pokrycia szlachetnych kruszców? Jako się wyzwolić z masy papieru, którego się nie ma czem zabezpieczyć? Rozważmy tylko, był czas, że surowa wymiana płodów nie dawała miejsca pośrednikowi. Później jednak między dwa zamieniane dobra wcisnął się trzeci produkt, towar-wymiennik. Więc w Europie: bydło, a ryż w Japonii, lub herbata wAzyi. Szlachetne kruszce, jako nazbyt rzadkie, a więc i drogie przy małym wymiarze i jednolite w gatunku i trwałe, złoto i srebro, — stały się następnie tym ulubionym towarem wymiany, który ważony i wybity znakiem, zwał się pieniądzem. Ale nowoczesny system kredytu i kwestya wygody w ciągłym obrocie, dały nam z czasem w zastaw monety te barwne papierki, które jak długo miały podkład złota, pełno- lub bodaj w części wartościowe, przestały zwać się wogóle pieniądzem, gdy im brakło kruszcowej podstawy. Gdy Silverecertificates uzyskiwały w zagranicznym handu agio w stosunku do własnej monety, którą w całości kryły, na przeciwległym biegunie papier pieniężny, jako kredytowy, spadał w wartości, aczkolwiek z ustawy posiadał pełną zdolność pokrywania zakupów, długów, podatków i t. p., był oficyalnym środkiem obiegu. Spadał w miarę tego, jak krył na czasie mniej wypłacalnego dłużnika, albo jeno tylko fikcyę pieniądza o takim podkładzie, jak reklamowe karteczki z napisem: 100 marek, czy 100 franków. Wprawdzie drogie kruszce także zmieniają czasem swoją wartość, ale ta zmiana nawiedza już prawie że w równej mierze wszelakie monety naszego świata, zaczem więc nie wpływa na ich wzajemny stosunek, na kursa dewiz, ani na wahania ceny produktów. To złe jest więc prawie że wyłącznie właściwem papierowej inflancyi.

I oto w Polsce mamy taki właśnie system waluty, oparty na fikcyi, na przymusowej waloryzacyi, na przymusowym obiegu, niewymienności marki o problematycznej treści pieniężnej, system niebezpieczny już z swej natury stwarza bowiem symbol, znak-obligacyę bez jakiegokolwiek zobligowania, przedmiot drwin i ciągłej dewaluacyi, choć zresztąwaluacyi, choć zresztą waluacyi, choć zresztą warunki nie są tu u nas gorsze, niżeli gdzieindziej, poza biało-czerwonym słupem granicznym. My uznajemy fikcyę z przyczyn prawnych i z konieczności, bo wszelaki inny system pieniężny jest nam wzbroniony. Trudno jednakże, by w tymsamym stopniu i zagranica uległa hypnozie w swem zapatrzeniu w symbol, dezoryentując się w ocenie czeku na niepodaną wartość i termin płatności niewymieniony. W nas też uśpiono czujność przez wskazanie na cudze winy. To nie nasz swojsty błąd, indolencya, w sprawie o tak wielkiej wadze, jako waluta, rozsadza węgły naszego ustroju, to wróg zewnętrzny z jawnej nienawiści osłabia zdrowe elementa twórcze naszych wysiłków. Ta agresywność nie dopuszcza do nas krytycznej myśli, a zarazem zwalnia wielu frazesem od wszelkiej troski, myli w naporze żądań socyalnych. Niemniej jednak sprawa tej doniosłości, tak skomplikowana, trudna w ujęciu, nc i w doświadczeniu, stoi wciąż w ogniu, stwarzając sytuacyę o niebywałem napięciu, godzi w sam trzon współczesnych zagadnień państwa, jest więc palącą kwestyą państwową, której polityczne znaczenie jest niewątpliwem.

Tragedya polskiej marki nie stoi w żadnym przyczynowym związku ze splotem jakichś wyjątkowo przykrych, ba, nieszczęśliwych wydarzeń, nieusuwalnych przyczyn, nierozwiązalnych trudności chwili. Przeciwnie, jest pewnem, że ta tragedya papierowej marki płynie z niej samej, w odwrotnym stosunku do uznanego bogactwa polskiej przyrody, i w dyametralnie sprzecznej tendencyi do szans rozwojowych naszej produkcyi. Źródłem niepowodzenia marki nie jest bankructwo kraju, lub niewypłacalność bodaj chwilowa polskiego rządu, przyczyną tej zniżki naszej waluty jest brak swoistej myśli, własnego systemu w skarbie, w upodstawieniu tejże waluty środkami kraju, samostarczalną siłą wewnętrzną, tem, czem jesteśmy sami bogaci i wypłacalni.

Wprawdzie dotychczas żadnym aktem prawnym nie ustalono relacyi tej marki do jakiejkolwiek realnej wartości, atoli popyt publiczny za złotem, szukanie złota, czy srebra na zapas na zasilenie „ubogiego" skarbu, wskazuje na to, że ten skarb zamierza płacić swe długi tem, czego sam nie ma i mieć nie może, coby sam dopiero nabywać musiał, aby uzyskać tem swą wypłacalność, w czem byłby zawsze zależnym od innych, od swych przyjaciół czy wrogów. Skoro takich kruszców my nie znajdziemy w Polsce, nie wykopiemy i nie wytworzymy drogą alchemii, stalibyśmy wiecznie w tej zależności, która się usuwa z pod naszych wpływów, bylibyśmy zawsze piłką na rynku świata i sami mnożnikiem swojej niedoli.

Należy więc układ swój monetarny oprzeć na takiej realnej podstawie, która w granicach samej Polski znajdzie swoje ziszczenie, silne oparcie o realny podkład, o naturalne płody własnej ziemi, własne zasoby kapitału w szerszem bo gospodarczem znaczeniu, o własne siły, własną suwerenność, mnożność gatunkowego jego gromadzenia i wypłacalność w niem, — to decydujące kwestye przejawów, które się logicznie wysnują z toku myśli i doświadczeń.

---

waluta, którą najbardziej operują endecy). To byłaby ciekawa do rozmotania sprawa.

W innem „Z dnia na dzień" p.Perzyński pisze:

„Kiedy szło o zbieranie pieniędzy na cele plebiscytu na Górnym Śląsku, tramwajarze ochoczo i bezinteresownie stanęli do pracy. — Przez dwie noce tramwaje kursowały po mieście (t. j. w Warszawie) do rana. Zdarzyło mi się wówczas wracać do domu nad ranem. Co za rozkosz o czwartej móc złapać tramwaj. Ale jeszcze większą niespodziankę sprawił mi konduktor. Był w doskonałym humorze i przyjacielsko usposobiony względem pasażerów. Do tego życie nas nie przyzwyczaiło. Widocznie owej nocy **wyjątkowy dobry humor** i wyjątkowa przyjacielskość obsługi tramwajowej wynikała z poczucia pełnienia obowiązku dla kraju.

Dziś — kiedy idzie o wywołanie anarchii w Polsce, której strasznym rezultatem dla nas mogłoby być przegranie sprawy Górnego Śląska, znów najbardziej ochoczo stanęli do apelu tramwajarze."

A po tym wstępie następuje długi wywód, w którym p. Perzyński klaruje i wkońcu deklaruje, że wszystkiemu winno, iż w świecie robotniczym istnieje „urok konwenansu", wedle którego jest strejk czemś nietykalnem".

P. Perzyński nie rozumie tego, że robotnik bierze życie **na seryo**, że gdy chodzi o ofiarność dla kraju — pełni swój obowiązek **na seryo**. Może czuwać dwie noce, ażeby od gości zapóźnionych (najczęściej po hucznej zabawie!) mających z innego powodu „wyjątkowo dobry humor" ukwestować coś na plebiscyt. A na samych terenach plebiscytowych robotnik nie dwie noce czuwa i nie raz i nie dwa razy życie na kartę stawia!

Może p. Perzyński przypomni sobie, jak **na seryo** bronili ziemi cieszyńskiej górnicy karwińscy i jak **lekko** podpisał amputacyę ich zagłębia — p. Paderewski, prezydent Rzeczypospolitej — jak dotąd tej z ulicy Boduena.

Ale, jak **na seryo** broni praw ojczystego kraju przed zamachami przemocy — tak samo broni **na seryo** swoich praw!

A Górny Śląsk — to takiż robotnik polski — którego nie spłoszy strejk, powiemy prawdziwiej, powiemy więcej: nie spłoszą go nawet wszystkie paskustwa, które jest w stanie wymyśleć reakcya i jej „dolarówka" redakcya „Rzeczypospolitej". Zaciśnie pięść i powie: złe przecież prędzej czy później zostanie pokonane.

Kolega p. Perzyńskiego p. Neuwerth-Nowaczyński sparyodyował raz hasło endeckie „Bóg i ojczyzna", przerobiwszy je na „Humbug — nie ojczyzna" i w tem spreparowaniu usiłował je podsunąć innemu ugrupowaniu. Lecz czy p. Perzyński nie widzi gdzie się „humbug" gnieździ? I czy nie tli w nim już wcale chęć obrócenia humbugu w perzynę! Czy zamarł w nim satyryk istotny, a pozostał jeno liczywiersz?

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 8 marca.

Wybór trzeciego wiceprezydenta m. Krakowa

Na poniedziałkowem posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich omawiano sprawę wyboru 2 wiceprezydentów. Prez. Federowicz zawiadomił, że rząd stanął na stanowisku prawnem, że uchwała Rady miejskiej o powiększeniu liczby wiceprezydentów na 4 musi być przedłożona Sejmowi do załatwienia a nie może być załatwiona w drodze administracyjnej. (Tosamo stanowisko zajmował klub socyalistyczny). Wobec tego zapytał, czy przystąpić do wyboru 3-go wiceprezydenta (w miejsce śp. Bandrowskiego), czy też czekać na uchwałę Sejmu i wybrać wówczas dwóch wiceprezydentów.

Poseł tow. dr **Bobrowski** stwierdził, że wyborowi powinni się poddać także obecni 2 wiceprezydenci, gdyż trzyletnia ich kadencya upłynęła. Wybór 3-go wiceprezydenta powinien był nastąpić **w 14 dni** po śmierci śp. Bandrowskiego, a tymczasem upłynęło już **14 tygodni** i PPS ... zamierza obecnie wejść do prezydyum. Wybór 3-go wiceprezydenta powinien nastąpić jeszcze przed świętami. Wobec tego, że inne kluby oświadczyły się za tem, wybór odbędzie się w środę przed świętami.

100 milionów nowych podatków gminnych w Krakowie

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi administracyjnej uchwalono podwyższyć odłaty ... rzezalniane, za ważenie, za użycie stajni, za oględziny weterynaryjne, za sterylizacyę mięsa i za używanie ubikacyi do solenia o 100% (... miliony mk) ze względu na podrożenie węgla.

Następnie na wspólnem posiedzeniu ze sekcyą skarbową uchwalono podwyżkę opłat miejskich od trunków, a to od spirytusu i wódki o 200% (60 mil. mk), od wina o 300%, od piwa o 100%, od miodu o 400%, oraz podwyższenie dodatku miejskiego do państw. liniowego podatku spożywczego, a to od bydła i mięsa o 100%, od nierogacizny o 200%, od ryb o ... proc., od owoców itd., co razem ma przynieść **100 milionów marek** i załatać 140-milionowy de**ficyt.**

R. m. tow. dr **Müller** wystąpił przeciw podwyższeniu podatku od bydła i mięsa, gdyż rzeźnicy wykorzystają to do podwyższenia cen, mimo iż podwyżka wynosi kilkadziesiąt fenigów na kilogramie. Liniowy podatek spożywczy jest przestarzały, obciąża w Polsce tylko ludność Lwowa i Krakowa i powinien być zniesiony.

R. m. dr Gross domagał się uwolnienia od podatku owoców, wniosek ten jednak odrzucono.

Wielkie rewizye krakowskiego urzędu walki z lichwą w Skawinie

Krakowski urząd walki z lichwą przeprowadził w Skawinie przegląd targu na skutek doniesienia sądu powiatowego. Poddano szczególnie rewizyi przedewszystkiem ceny towarów bławatnych, podnoszone niemal co tydzień przez dojeżdżających i miejscowych kupców. Istotnie stwierdzono, że ceny, żądane za lichy towar, w wysokim stopniu przewyższają ceny krakowskie. Na razie wdrożono dochodzenia przeciw kupcom dojeżdżającym na jarmarki do Skawiny z Krakowa, a mianowicie: przeciw Majerowi Reichowi przy ul. Starowiślnej l. 65, Maryi Sperling, ul. Kupa 26, Racheli Rosenstein, Aleja Mickiewicza 7, Ozyaszowi Safirowi, ul. Dietla 57, Mojżeszowi Chai Zimmer, Podgórze, Rynek 3, Benzionowi Blankrundowi, ul. Gertrudy 29. Następnie wdrożono dochodzenia przeciw kupcowi skawińskiemu E. Kleinbergerowi, który za chustki wiejskie pobierał o 200 mk drożej niż w Krakowie. Ponadto stwierdzono, że wieśniacy ze wsi Golkowice zaopatrują Skawinę w białe pieczywo, licząc za 1 dkg

3 mk. Również jarzynę sprzedaje się po cenach nadmiernie wysokich. Wreszcie, jak się okazało, krakowscy handlarze bydła w braku uprawnień przemysłowych wyjeżdżali do Skawiny i sprzedawali tam bydło po paskarskich cenach.

Działalność amerykańskiego wydziału ratunkowego w Polsce

Amerykański wydział ratunkowy znacznie rozszerzył swą działalność. Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić społeczeństwo polskie z organizacyą i charakterem akcyi amerykańskiego wydziału ratunkowego.

A. W. R. stworzył w Polsce podwaliny akcyi dożywiania dzieci i prowadzi ją dotychczas na wielką skalę za pośrednictwem polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom, który otrzymywane produkty rozdziela pomiędzy dzieci. Wydział ratunkowy pragnie jak najszybciej przygotować komitet pomocy dzieciom do samodzielnej pracy, aby w razie likwidacyi A. W. R. akcya mogła być prowadzona na własną rękę przez czynniki miejscowe. Wydział ratunkowy decyduje w sprawach pierwszorzędnych, zakupuje żywność w Ameryce, ekspedyuje ją do Polski i dopomaga komitetowi w jego pracy. Takie współdziałanie ma bardzo dużo dodatnich stron i stwarza większą wydajność pracy. Fundusze niezbędne na cel dokarmiania dzieci w $^2/_3$ daje amerykański wydział ratunkowy, w $^1/_3$ rząd polski, który również ponosi koszty przewozu i magazynowania produktów. Koszty administracyi P. A. K. P. D. pokrywa sprzedaż opakowań, zysk ze sprzedaży wyrobów tytoniowych i opłaty markowe uiszczane przez te dzieci, którym nie sprawia to trudności. A. W. R. rozpoczął działalność na początku 1919 r. i miał funkcyonować tylko do nowych żniw. Dalsza pomoc okazała się jednak niezbędną. Kontynuowanie akcyi zawdzięczamy p. Hooverowi, który pomimo kryzysu ekonomicznego panującego w Ameryce, zdołał zebrać dalsze 33 milionów dolarów drogą składek publicznych i nie ustaje w pracy nad zgromadzeniem niezbędnych funduszów. Dążenie amerykańskiego wydziału ratunkowego do rozszerzenia swej akcyi humanitarnej zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Obecnie korzysta z posiłku 1,100.000 do 1,300.000 dzieci. Do stycznia 1921 akcya ratunkowa obejmowała dzieci do lat 15, wiek maksymalny podwyższono do lat 17, wychodząc z założenia, że młodzież do tego czasu znajduje się jeszcze w okresie rozwoju, a wyczerpana warunkami, spowodowanemi wojną, niemniej od dzieci potrzebuje pieniędzy. Wszędzie, gdzie trudno jest o żywność, zwiększono normalną porcyę, składającą się ze 100 gr. produktów amerykańskich, o 50%, gdyż posiłek otrzymywany przez dzieci z kuchni P. A. K. P. D. jest częstokroć jedynem ich pożywieniem. Do dnia 1 stycznia 1921 rozdano dzieciom 61.000 ton produktów żywnościowych, czyli 5000 wagonów. Przygotowano z niej 400 milionów posiłków dziennych. Prócz tego A. W. R. wydał dzieciom polskim 700.000 kompletów odzieży, składających się z płaszczyka, bucików i pończoch wełnianych, oraz 300.000 kompletów bielizny wełnianej, umożliwiając w ten sposób dzieciom uczęszczanie do kuchni w miesiącach zimowych.

Dyrektorem A. W. R. w Polsce jest p. S. Baldwin, który objął to stanowisko po p. P. Fullerze. Jak widzimy z powyższych liczb, p. Baldwin energicznie kieruje pracą wydziału i interesuje się żywo potrzebami naszych dzieci. Pan Fuller, który organizował akcyę w Polsce i innych krajach, powrócił do Ojczyzny przed kilku miesiącami. Dyrektorem polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom z ramienia amerykańskiego wydziału ratunkowego jest p. Maurice Pate. Akcyę z ramienia A. W. R. na prowincyi prowadzi 10 inspektorów-Amerykan, którzy stale odwiedzają punkty odżywiania dzieci. Stwarzając akcyę ratunkową, Amerykanie dowiedli głębokiego odczucia najistotniejszych naszych potrzeb. Wzrastające w tych warunkach młode pokolenie stworzy silne społeczeństwo, a pamiętając o doznanej opiece, zacieśni węzły trwałej przyjaźni między Polską a Ameryką.

Endecko-enperowska szopka

Krakowscy endecy i enperowcy postanowili „także" wzorem socyalistycznych manifestacyj, urządzić w niedzielę, 6 bm. na Rynku wiec manifestacyjny, pod firmą sprawy górnośląskiej, a w rzeczywistości chodziło im o propagandę partyjną, antysocyalistyczną. Pogoda dopisała, toteż ściągnęli pod pomnik wszystkich spacerowiczów ze wszystkich linii czworoboku Rynku głównego. Przemawiali niejaki Dąbrowski, enperowiec, zachwalając swą partyę, jako, że stoi „także" na gruncie klasowym. NPR — zdaniem tego mówcy — wypowie walkę wyzyskiwaczom, jednakowoż nie wspominał ani słowem, **że enperowski minister Pepłowski głosował na radzie ministrów za militaryzacyą, niosącą sądy doraźne na kolejarzy i robotników!** I dziś jeszcze, po tym fakcie enperowcy mają czoło urządzać „manifestacyę"! Przemawiali następnie p. Kornicki i Surówka, znane indywiduum, występujące na endeckich i klerykalnych wiecach, zwłaszcza w okresie rządu Moraczewskiego, kiedy to Piłsudskiego przedstawiali w przemówieniach w sali „Sokoła" jako „bolszewika"...

Przemawiał także tow. Grochal, który w przeciwieństwie do endecko-enperowskich krzykaczy, którzy prawie o sprawie górnośląskiej nie wspominali, a tylko wymyślali na strejk i „wywrotowców" — wezwał do wytężenia wszystkich sił, celem uzyskania Śląska Górnego dla Polski, Śląska, gdzie w większości olbrzymiej pracuje polski, uświadomiony górnik i robotnik.

W końcu odczytano rezolucyę, wzywającą do zwalczania „wywrotowców" i „zaburzeń w państwie". Ni przyjął ni przyjmował, dołączono do tej głupiej rezolucyi nic nie mówiącej o Śląsku i plebiscycie, zdanie, wyrażające... „cześć Górnoślązakom"!

Odezwało się parę oklasków, a wnioskodawca dumnie stwierdził, że „rezolucyę uchwalono przez... aklamacyę!"

I jeszcze jedno. Reakcya pomstuje z powodu **ostatniego strejku**, jako że „zaszkodził" sprawie górnośląskiej. Tymczasem gazety jej, aby podnieść poczytność swoją wśród matołków — urządzają istne orgie sensacyjne z powodu strejku generalnego, **przedstawiając Polskę, jako rzeczywiście jakiś kraj anarchii i „bolszewizmu!** Niedźwiedzią przysługę — jeżeli uważają, że wiadomość o strejku w Polsce zaszkodzi plebiscytowi — wyrządzają sprawie, w tak krzykliwy sposób, reklamując ostatni strejk i „wywrotowców komunistycznych".

Ale któżby wierzył, że tym ludziom o sprawę chodzi? Szkalować, oczerniać, judzić i jątrzyć, robić sensacyę i kłamać, by szedł interes i partyjny i prasowy! Oto patryotyczna działalność endecko-klerykalno-enperowskich brukowców i agitatorów!

Wykrycie czeskiej organizacyi szpiegowskiej w Warszawie

Dnia 25 lutego został aresztowany przez organy sekcyi defenzywy oddziału II sztabu M. Spr. Wojsk. student uniwersytetu warszawskiego Oldrzych Dworzak, z pochodzenia Czech, urodzony i zamieszkały w Warszawie. Wymieniony, jak się okazało, był **urzędnikiem poselstwa czeskiego** i uprawiał **w szerszym zakresie szpiegostwo.** Starał się on nakłonić dwóch swoich kolegów szkolnych, z tych jednego żołnierza wojsk polskich, do szpiegostwa, proponując mu wykradzenie „ordre de bataille" w Galicyi Wschodniej, pozatem map sztabowych, tajnych rozkazów Min. Spr. Wojsk., sztabu generalnego, proponując mu za to wysokie wynagrodzenie pieniężne. Dworzak w chwili kiedy przed poselstwem czeskiem oczekiwał na swojego rzekomego informatora — został aresztowany. Podczas rewizyi znaleziono u niego cały szereg dokumentów szpiegowskich, jak mapy sztabowe, klucz sekretny, słownik tajnych wyrazów i t. d. Wymieniony zeznał, iż działał z polecenia por. Berouska, rzekomo szefa misyi repartracyjnej przy poselstwie czeskiem, w istocie zaś, **jak się okazało**, kierownika szpiegostwa czeskiego na terenie Polski. Berousek interesował się **specyalnie Galicyą Wschodnią** i jak przypuszcza „Naród", był kierownikiem jakiejś tajnej organizacyi ukraińskiej w Galicyi Wschodniej.

Akcya plebiscytowa w Krakowie

Kupcy żydowscy na plebiscyt górnośląski. W tych dniach odbył się w Stowarzyszeniu kupców żydowskich przy ul. Grodzkiej wieczór górnośląski, na którym poseł dr Thon wygłosił obszerny odczyt p. t. „Znaczenie Górnego Śląska dla polskiego handlu i przemysłu". Mowca wskazał na olbrzymie wprost fundamentalne znaczenie, jakie Górny Śląsk przedstawia dla Polski, w szczególności dla samostarczalności, która jedynie jest w stanie rozwiązać zawikłane problemy gospodarcze budzącego się państwa. Bardzo liczny udział słuchaczy dowodził, że sfery kupieckie żydowskie okazują sprawie przyłączenia G. Śląska do Polski bardzo żywe zainteresowanie. Wkońcu wszyscy zebrani kupcy rozebrali między siebie bloczki, celem przedsięwzięcia zbiórki na plebiscyt w sklepach żydowskich.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

61

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Ulice miasta przedstawiają, — osobliwie w dzielnicach, zamieszkałych przez Chińczyków, — niezmiernie interesujący, barwny widok zwłaszcza wieczorem, gdy zmniejsza się upał. Są ulice złotników, ulice porcelany chińskiej, ulice rzeźb w kości słoniowej, drzewie i srebrze, ulice wyrobów z bambusa, ulice kwiatów, owoców, ulice słodyczy, olbrzymie hale targowe jarzyn i płodów morza itd. Ulicą sunie, biegnie, pędzi tłum krzyczący, różnobarwny, półnagi, trąbią rozpędzone automobile, suną bezgłośnie „ryksze", ciągnione przez chińskich kulisów i malajczyków, brzęczą ogromne, piętrowe wozy tramwajowe, połyskują czarne pudła z laki o pstrych zasłonach palankinów bogaczów chińskich. Wszystkie rasy rodzaju ludzkiego, wszystkie barwy, szczepy i narody i wszystkie religie i stroje pomieszane ze sobą: Chińczycy, Malajczycy, Japończycy, Hindusi, Singalezi, Jawajczycy, Żydzi, Tatarzy, Anglicy, Hiszpanie, Niemcy, Francuzi, Hollendrzy, Murzyni, — tworzą na ulicach Hong-Kongu kipiące morze barw, i istną wieżę Babel języków. A na twarzach wszystkich wybija się jeden rys zasadniczy, primum movens tych wszystkich istnień ludzkich, który odbija się też i na ogólnym charakterze wszystkich wielkich portów handlowych Wschodu: tj. **chciwość, żądza zysku,** bezwzględna, brutalna, gotowa zawsze żgnąć nożem, gdzie nie pomoże, łasząca się pokornie chytrość... I jeszcze „coś" czuje się w powietrzu wśród pstrego tłumu: to nieubłagana, przyczajona do skoku nienawiść „białego władcy", dzierżącego tem tłum z góry Pick postrachem w uległości; lecz czy jeszcze na długo?... To nieokreślone w pierwszej chwili „coś pachnie krwią i czuć je w Honk-Kong, i w Singapur i w Colombo w **port Aden i w Port Said**, i nawet jeszcze **w Gibraltarze,**

W Port Aden i Port Said dumni i śmiali Arabowie w biały dzień na ulicach tych miast przeklinają okrutnych „władców morza" i grożą krwawym porachunkiem... Nasze błękitne mundury budziły w nich zaufanie: brali nas za powracających z niewoli jeńców austryackich, więc też słyszeliśmy nie jedno, czegoby może Francuz lub Włoch tak wyraźnie nie posłyszał... Na Dalekim Wschodzie nienawiść ta jest przyczajona, tchórzliwa i chytra, ale tem nie mniej zawsze do skoku gotowa...

Przypuszczam, że znaną ona i tym, którzy są jej objektem... Nienapróżno wszakże stoją w każdym angielskim porcie na Dalekim Wschodzie dziesiątki angielskich podwodnych łódek, torpedowców, kontrotorpedowców i krążowników — zawsze pod parą i z działami na pokładach, gotowymi do strzału. — Tylko jeden typ w Hong-Kong wyróżnia się z pośród tłumu swą dziwnie dumną, spokojną, niemal monumentalną pięknością: to Hindus, o klasycznych rysach bronzowej twarzy, wysoki, w białym zawoju na ciemnej głowie i w szerokim jedwabnym kaftanie, zawsze poważny, niemal powolny w ruchach i jakgdyby w swoich własnych myślach zatopiony.

W środku miasta, u stóp góry Pick, i na jej najniższych stokach, rozlewa swą ciężką, duszną aromatyczną woń i zielony cień na okalające go ulice wielki egzotyczny park publiczny, do którego nie mają jednak wstępu źle ubrani kolorowi tubylcy... Cudowny jest ten park, w którym najbogatsza w świecie przyroda Cejlonu, Jawy, Indyi — z najbogatszą w środki sztuką się kojarzy! Wszystkie gatunki strzelistych palm, gęste gaje bambusu, olbrzymie drzewa chlebowe, okazałe rododendrony, eukaliptusy, potężne magnolie, drzewa cynamonowe, bajeczne paprocie, rośliny pnące, czyli lijany, o łodygach grubych, jak udo dorosłego człowieka, wprawiały nas, przybyszów z dalekiej północy, co chwilę w zdumienie i zachwyt. W sztucznych basenach, w półcieniu pływają po wodzie białe i błękitne kwiaty lotusu, kwiaty, poświęcone Bodhisatwie-Buddzie... Chwilami nie dowierzałem własnym oczom, niepewny, czy to sen, czy rzeczywistość...

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wynik zbiórki plebiscytowej artystów teatrów krakowskich. Wczoraj ukończono obliczanie pieniędzy, zebranych przez artystów wszystkich teatrów krakowskich w dniach 3 i 4 b. m. Ogółem zebrano od publiczności krakowskiej sumę 745.602 Mp.

Wielki kiermasz na plebiscyt. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w salach starego teatru wielki kiermasz na cele plebiscytowe górnośląskie. Kiermasz urządza komitet pań pod przewodnictwem pp. Maryi Dadlezowej i Żuk-Skarszewskiej. W salach ustawionych będzie 15 stolików. Znajdzie się na nich między innemi loterya spożywcza, obficie zaopatrzony bufet i t. d. Nadto kiermasz urozmaici szereg niespodzianek. Osoby, pragnące przyczynić się do powodzenia kiermaszu, zechcą składać fanty w składnicy towarowej przy ul. Karmelickiej 21 od godz. 9 do 1 w południe.

Przywrócenie pociągów Kraków-Lwów. Dyrekcya kolei komunikuje: Od czwartku 10 bm. podejmuje się na nowo między Krakowem a Lwowem bieg pociągów pospiesznych dziennych Nr. 5 (odjazd z Krakowa 8·25 rano, przyjazd do Lwowa 4 popołudniu), oraz pociagu Nr. 6 (odjazd ze Lwowa godz. 2·45 popołudniu, przyjazd do Krakowa 10·16 wieczorem). Pociągi te będą w biegu wprost z Warszawy przez Kraków do Lwowa i z powrotem.

Posady państwowe dla inwalidów. W związku z uchwałą sejmową z 25 stycznia, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło podległym mu urzędom administracyjnym, aby przy udzielaniu posad dawały pierwszeństwo inwalidom i byłym wojskowym, którzy służyli w formacyach i stawali w obronie o niepodległość i zjednoczenie Polski. Takie samo zlecenie zostało wydane instytucyom samorządowym.

Aresztowanie dra Wodeckiego. Wczoraj o godz. 7 rano żandarmerya wojskowa przybyła do mieszkania dra Zygmunta Wodeckiego przy ul. Bonerowskiej 7. Jestto drugie mieszkanie, utrzymywane przez dra Wodeckiego dla jego osobistych celów. Po dwugodzinnej rewizyi, przeprowadzonej w tem mieszkaniu, żandarmerya aresztowała dra Wodeckiego. Po przesłuchaniu został dr. Wodecki wypuszczony na wolność.

Z sądu wojskowego. Pod przewodnictwem podpł. k. s. dra Bartika toczyły się wczoraj dwie rozprawy. W pierwszej na ławie oskarżonych zasiedli szeregowcy: Józef Kubiński, Adam Dziuba i Szaja Trafikant. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy z 18 na 19 listopada 1920 r. włamali się do sklepu kupca Meilecha Grossa w Nowym Targu i zabrali towary wartości 120.000 Mp. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał: Kubińskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, dwóch zaś pozostałych każdego na 9 miesięcy więzienia.

W drugiej rozprawie Antoni Kołodziej za napad na kupca Izaaka Zeiga i zabranie mu 2500 Mp oraz walizy z 4 litrami spirytusu skazany został na rok ciężkiego więzienia.

Inny trybunał, któremu przewodniczył podpł. k. s. Harasimowicz, skazał: szereg. Władysława Tokarza za dezercyę i kradzież na rok ciężkiego więzienia, zaś szereg. Kazimierza Sieprawskiego za dezercyę na 8 miesięcy więzienia.

Z teatru Bagatela, Picardowska „Kiki", pełna dowcipu i humoru, powtórzona będzie dzisiaj i jutro wieczorem, a następnie we czwartek. Obsada świetnaj komedyi pozostaje niezmieniona. W tygodniu bieżącym powtórzony również będzie „Nieporównany Crichton".

Z Teatru Powszechnego. W najbliższy czwartek 10 b. m. wchodzi na repertuar arcywesoła komedya Fredry-syna „Wielkie bractwo", dawno w Krakowie niegrana. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kliszewski, główne role kreują pp. Czechowska, Morska, Zalewska, Kaden, Kliszewski, Korecki, Grohicki, Magnuszewski, Sarnowski i Łukowski. W sobotę 12 bm. obchodzić będzie w naszym teatrze piękną uroczystość popularny autor kilku wodewilów, mianowicie jubileusz 25-lecia najlepszego ze swych dzieł, „Królowej przedmieścia".

Z teatru Nowości. „Gwiazda Kaukazu", nowa polska operetka Stefana Turskiego z muzyką Zygmunta Wiehlera zostanie wystawioną w najbliższym czasie w teatrze Nowości. Próby pod kierunkiem autorów w pełnym toku. W bieżącym tygodniu do czwartku włącznie w dalszym ciągu arcywesoła operetka „Miszka magnat" z pp. Czernekówną, Turskim, Latajnerem i E. Pilarskim w głównych rolach.

Koncert J. Lachowskiej, świetnej śpiewaczki, który odbędzie się dziś, we wtorek 8 b. m. w sali „Sokoła" w imprezie „Krak. Biura Koncertowego E. Bujański" rozpocznie się punktualnie o godzinie 8 wieczór. Pozostałe bilety do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B oraz przy kasie w „Sokole".

Dobosz i Leska, znakomici artyści opery warszawskiej, wystąpią u nas z jedynym „wieczorem operowym" w niedzielę 13 b. m. w sali „Sokoła". Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B.

„Cracovia" w niedzielę 13 marca otwiera tegoroczny wiosenny sezon footballowy. Pierwsze zawody w najbliższą niedzielę przyniosą spotkanie pierwszej drużyny „Cracovii" z jednym z najlepszych klubów drugiej klasy krakowskiej „Wawelem", druga drużyna „Cracovii" rozegra natomiast match z świetnie zapowiadającą się krakowską „Koroną". Matche te, które stanowić będą przygrywkę do nadzwyczaj obfitego i starannie dobranego sezonu, dadzą publiczności możność przeglądu sił, które w tym roku reprezentować będą barwy biało-czerwonych. Bilety do nabycia wcześniej u Weissmanna, ul. Szewska 13.

Z krak. oddziału Towarz. liter. im. Ad. Mickiewicza. We wtorek 8 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Coll. novum, sala nr. 43, odczyt publiczny prof. Uniw. Jagiell. dra Maryana Szyjkowskiego pt. „U progu nowożytnej dramaturgii w Polsce".

W ambulatoryum pp. Ekonomek przy ul. Warszawskiej 6a przyjmuje się bezpłatnie ubogich chorych do opatrunków i badania lekarskiego, w poniedziałki, środy i soboty o godzinie 12 do 2 iej. Ordynuje dr Wojciech Rec.

Znaleziono legitymacyę tramwajową z fotografią. Do odebrania w redakcyi „Naprzodu" codziennie między 6—8 wieczór.

Pożar. Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu p. M. Płonińskiej przy ul. Długiej l. 47. Zapalił się siennik i meble. Straż pożarna ugasiła ogień. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapalonemi zapałkami.

Za kradzież garderoby i bielizny wartości kikuset tysięcy mk na szkodę p. Barbary Dłużyńskiej, aresztowano Ludwika Dudzickiego l. 23. Część rzeczy skradzionych odebrano.

—ooo—

Z POLSKI

Nie wolno p. Gałeckiego tytułować ekscelencyą. Władze ministeryalne rozesłały wszystkim starostom w Małopolsce polecenie, aby zaprzestały w pismach do generalnego delegata Gałeckiego używania tytułu ekscelencya. Zakaz ten zwraca uwagę starostom małopolskim, że używanie tego tytułu jest w obecnych stosunkach politycznych niedopuszczalne.

Aresztowanie tow. Jaroszewskiego. W niedzielę 6 bm. pojechał tow. Jaroszewski jako delegat organizacyi robotników drzewnych do Krechowic pow. Dolina na zgromadzenie tamtejszej grupy. Dziś nadszedł od tamtejszych towarzyszy telegram, że tow. Jaroszewski został aresztowany i odstawiony do więzienia w Dolinie. W sprawie tej, która przypomina najgorsze czasy prześladowań ruchu robotniczego, zwrócono się do generalnego delegata dra Gałeckiego o interwencyę. Jak nam telefonują ze Lwowa, tow. Jaroszewski został przywieziony przez policyę do Lwowa i na razie przebywa w areszcie.

Trzydniówka p. Pfeiffra. Notując fakt wypuszczenia p. Pfeiffra na wolną stopę, podczas gdy inni aresztowani pod zarzutem paskarstwa oczekują na dalszy los swój w zamknięciu, wyraziliśmy pewne zdziwienie z powodu wyjątkowego faworu, który mu przypadł w udziale. W „Robotniku" znajdujemy następującą wykładnię owego wyróżnienia: „P. Władysław Pfeiffer, — potentat skorzany, był w pewnym okresie... kandydatem na ministra przemysłu i handlu. Nie wspominalibyśmy o tem, gdyby p. Władysław Pfeifter niedawno zrządzeniem losu nie znalazł się pod kluczem za nadmierne ciągnienie paska ze skóry bliźniego swego. Ponieważ jednak b. kandydat na ministra, a niedawny gość p. komisarza Anusza jest wspólnikiem obecnego ministra handlu i przemysłu p. Przanowskiego, przeto klucz z łatwością odemknął się i p. Pfeiffer niezwłocznie znalazł się na wolności. Dobrze to mieć ministeryalne plecy"... Czyżby tak? Ale w takim razie potentaci a la p. Pfeiffer mogą sobie „pfeifen", czyli gwizdać wesoło...

Dramat rodzinny. Pisaliśmy już, że w Rydze zmarł po kilkudniowej chorobie uczony ekspert polski w dziedzinie bibliotekarstwa, J. Korzeniowski. Żona p. Korzeniowskiego wyjechała z Warszawy na miejsce zaraz po otrzymaniu pierwszej wiadomości o chorobie męża. W domu przy ul. Hożej nr. 74 pozostały dzieci: 16-letni syn, Józef i 14-letnia Halszka, oraz służąca. Gdy syn Korzeniowskich otrzymał wiadomość o śmierci ojca, zamknął się w jego gabinecie i wystrzelił z rewolweru syst. „Nagana", raniąc się w czoło na wylot. Na alarm służącej nadbiegli sąsiedzi, wyważyli drzwi i zastali młodocianego samobójcę przy biurku ojca, dającego jeszcze oznaki życia. Po opatrunku przewieziono Korzeniowskiego do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł w poczekalni. Denat pozostawił list do matki-wdowy, pisany w ostatniej chwili, w którym zaznacza, że sam odbiera sobie życie i że rewolwer dwa razy nie wystrzelił. Przyczynę samobójstwa chłopiec umotywował w tych słowach: „Ponieważ nie czuję się na siłach, abym mógł utrzymać matkę-wdowę i siostrę, przeto idę za tym, którego najbardziej ukochałem". — Korzeniowski był uczniem szkoły architektonicznej. Rewolwer dostał był od organizacyi S. S. S., jak wiadomo zwalczającej strejki.

Szkoła partyjna

Środa 9 lutego: poseł dr Bobrowski: „Organizacja spółdzielcza".

Piątek 11 lutego: sekr. Paszta: „Organizacje zawodowe".

Przegląd gospodarczy

Targ poznański. Delegat miejskiego urzędu targu poznańskiego i dyrektor związku towarzystw kupieckich w Poznaniu, p. Kazimierz Fronckowiak przybył do Krakowa celem nawiązania łączności z naszemi sferami handlowemi i przemysłowemi oraz przyjmowania zgłoszeń na targ. P. dyrektor Fronckowiak udziela interesowanym wszelkich wyjaśnień w sprawie targu poznańskiego w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (Długa 1) we wtorek, środę i czwartek od godz. 12 do 2 popołudniu. W czwartek o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sprawie obesłania targu przez Małopolskę w Izbie handlowej i przemysłowej zebranie organizacyi gospodarczych oraz interesowanych kupców i przemysłowców, na które prezydyum Izby zaprasza koła interesowane.

„Górka"

Towarzystwo Akc. Fabryki cementu w Sierszy

W dniu 24 lutego br. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej Towarzystwa, na którem uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie na dzień 22-go marca br. celem podwyższenia kapitału akcyjnego.

Dotychczasowy kapitał akcyjny wynosi marek 2,800.000 i podniesiony będzie do mk 7,000.000 przyczem akcye oddane być mają wyłącznie dotychczasowym akcyonaryuszom.

Szczegóły emisyi podane zostaną do wiadomości po Walnem Zgromadzeniu.

Kinoteatr „WARSZAWA"
Stradom 15, vis-a-vis DOG
Od wtorku 8 b. m.

ORLĄTKO

Wielki historyczny dramat w VII aktach według powieści E. Rostanda.
Zdjęcia dokonano w Schönbrunie.

KINOTEATR „SZTUKA", ulica św. Jana L. 6
Tylko kilka dni — nowość dla Krakowa

W OTCHŁANI LONDYNU

wielki dramat senzacyjny w 6 aktach. W głównej roli wystąpi słynny detektyw HANS MIERENDORF.

Senzacyjny dramat w otchłani Londynu dla swej niepospolitej, niezwykle zajmującej i bogatej treści psychologicznej, niezwykle zajmującej i bogatej treści psychologicznej oraz znakomitej gry artystów cieszył się olbrzymim powodzeniem pierwszorzędnych kinoteatrów światowych niemniej i dlatego, że film ten przedstawia sceny z otchłani życia Londynu największego miasta Europy tak mało znanego u nas.

Przed plebiscytem górnośląskim

Bojówki niemieckie

(PAT). **Bytom, 7 marca.**

W sobotę odbyły się w Bytomiu trzy wiece. Jeden wiec zdołali Niemcy rozbić. Na dwóch innych energiczna postawa robotników zmusiła bojowców niemieckich do ucieczki. Zorganizowane bojówki niemieckie usiłowały następnie urządzić napad na siedzibę polskiego komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu. Również i tu poniosły one sromotną porażkę. Władze koalicyjne zarządziły pościg za bojowcami. Aresztowano 17 osobników pochodzących z poza linii demarkacyjnej, które przekroczyły granice bez paszportów.

Rzemieślnicy za Polską

(PAT). **Bytom, 7 marca.**

W niedzielę odbył się tu wiec rzemieślników i przemysłowców z całego G. Śląska, na którym szereg mówców podnosił wielkie korzyści, jakie przypadną w udziale rzemieślnikom i przemysłowcom górnośląskim w razie przyłączenia do Polski. Uchwalono kilka rezolucyj w tym duchu.

Napad na więzienie

(PAT). **Bytom, 7 marca.**

W nocy z piątku na sobotę napadła na więzienie w Koźlu zorganizowana bojówka niemiecka, należąca do armii niemieckiej, rozmieszczonej wzdłuż granicy górnośląsko-niemieckiej. Bojówka ta w porozumieniu z członkami niemieckiego komisaryatu plebiscytowego i funkcyonaryuszami więzienia uwolniła 17 więźniów niemieckich, skazanych przez specyalny sąd koalicyjny i wywiozła ich do Niemiec. Międzysojusznicza komisya rządząca wystosowała z tego powodu do rządu niemieckiego ostry protest, udowadniający, że napadu dokonała bojówka niemiecka na rozkaz niemieckiej komendy wojskowej. Protest ten złożyła komisya na ręce przedstawiciela rządu niemieckiego przy międzysojuszniczej komisyi w Opolu. Równocześnie zawiadomiła komisya o tym fakcie rządy koalicyjne.

Z konferencyi londyńskiej

Dymisya dra Simonsa

Berlin. (PAT). Gabinet Rzeszy pod przewodnictwem kanclerza zgromadził się w piątek wieczorem na naradę. Zapewniają, że Simons upoważniony został do zachowania w dalszym ciągu opornego stanowiska w sprawie odszkodowań.

„Volkstimme" podaje, że minister Simons **podał się do dymisyi.** Następcą wymieniony Lucjus.

Niemcy próbują

Londyn. (PAT). „Sundaje Times" donosi, że postępowanie dra Simonsa wobec Lloyda George'a i Brianda ma na celu zbadanie, na co narażiłyby się Niemcy, gdyby nadal trwały w uporze. W wywiadzie z przedstawicielem „Observer" Loucheur, oświadczył, że żaden rząd francuski nie może się zgodzić na nowe ograniczenia żądań francuskich, poczynionych na ostatniej konferencyi paryskiej.

Niejasne propozycye niemieckie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą, że na konferencyi u Curzona, na której obecni byli Lloyd George, Briand, Simons, Bergman i Loucher. Uczestnicy doszli do przekonania, że propozycye niemieckie są nieokreślone i niejasne. Okazała się potrzeba zasięgnięcia opinii rzeczoznawców. Niemcy usiłowali wszcząć ponownie dyskusyę, powołując się na swoje memoryały, ustępstwa proponowane przez Niemców były jednak tak nieznaczne, że posiedzenie zakończono bez powzięcia decyzyi.

Dalsze plany niemieckie

Londyn. (PAT) W kołach angielskich i włoskich przypuszczają, że dr Simons będzie się starał przedewszystkiem uniknąć absolutnej odmowy ze strony koalicyi i że postawi zasadę dalszych rokowań. Koła francuskie są bardziej sceptyczne. Kontrpropozycye niemieckie są trzymane w tajemnicy. Przypuszczają, że oprą się one na metodzie stosowanej w Brukseli, która zasadza się na tem, że zapłata zostanie uzgodniona z gospodarczą odbudową Niemiec, oraz że Niemcy zaofiarują zapłatę w naturze wielkich rozmiarach.

Ostateczne żądania ententy

Londyn. (PAT) Biuro Reutera dowiaduje się z kół francuskich, że alianci ostatecznie ustalili zasady, na których dopuszczą nowe propozycye niemieckie. Podstawy te zostały zakomunikowane delegacyi niemieckiej. Nowy plan, którego inicyatywę przypisują Lloyd Georgowi, przewiduje: 1) Niemcy płacą stałą ratę roczną 3 miliardów marek w złocie przez lat trzydzieści, w miejsce przewidzianych w układzie paryskim lat 42, 2) na eksport niemiecki należy się taksa w krajach wwozowych w wysokości 30 proc. Przypuszczają, że taksa ta w przeciągu lat pięciu wyniesie 6—8 miliardów. Komisya reparacyjna ma ustalić wysokość kompensat, które będą konieczne, aby ostateczny wynik nowego planu uzgodnić z sumą ogólną, ustaloną w traktacie paryskim.

Londyn. (PAT) Biuro Reutera dowiaduje się z kół francuskich, że warunki, postawione w kontrpropozycyach niemieckich, **by Niemcy zatrzymały Górny Śląsk, są zupełnie nie do przyjęcia.**

Odrzucenie propozycyi niemieckich

Londyn. (PAT) Na konferencyi sojuszników okazało się, że wszyscy jednomyślnie przyszli do przekonania, że warunki niemieckie są **nie do przyjęcia** oraz przedstawiono formalny wniosek **odrzucenia ich.** Simons ma złożyć tylko krótkie expose w sprawie propozycyi niemieckich. Sankcye będą natychmiast wprowadzone w życie, a mianowicie będzie okupowany Düsseldorf. Briand opuści prawdopodobnie Londyn we wtorek.

Rewolucya antybolszewicka w Rosyi

Gdańsk. (PAT.) Z Kopenhagi donoszą, że liczba zrewoltowanych marynarzy kronsztadzkich wynosi 40 tysięcy. Według wiadomości otrzymanych przez estońskiego ministra spraw zagranicznych, wszystkie fortyfikacye w Kronsztadzie oraz tamtejszy zamek znajdują się w rękach zrewoltowanych marynarzy, którzy utworzyli komitet rewolucyjny. Komitet objął już swoim wpływem Petersburg. **Na pałacu zimowym w Petersburgu i w Kremlu mają powiewać białe flagi.** Żołnierze załogi moskiewskiej nie chcieli wystąpić przeciwko zrewoltowanym. **Wojska armii sowieckiej maszerują od południa na Petersburg.** W całej Rosyi panuje ogromne wzburzenie. Telegram iskrowy komitetu rewolucyjnego w Kronsztadzie donosi, że cała władza tamtejsza znajduje się w rękach rewolucyjnego komitetu, z którym współdziała antybolszewicki generał **Kozłowski.** Rząd sowiecki zaniepokojony ogromnymi rozmiarami powstania, usiłuje się ratować przyrzeczeniami daleko idących reform.

Represye

Helsingfors. (PAT) Sowiety wstrzymały wysyłkę wojsk na Kaukaz i Turkestan. Dwa zdemobilizowane roczniki znów zmobilizowane. Trzecią armię wysłano do Orenburga celem przerwania komunikacyi z Kronsztadem zajętym przez powstańców.

Masowe represye i rozstrzeliwania wzmożono do granic niewiarogodnych. Czrezwyczajka moskiewska poleciła prowincyonalnym rozstrzeliwać robotników podejrzanych o chęć wywołania rewolucyi przeciw rządowi.

Powstanie kronsztadzkie

Praga. (PAT.) „Wola Rossi" zamieszcza radiotelegram z Rewla opiewający: Władza w Kronsztadzie przeszła za wolą marynarzy kronsztadzkich, gwardzistów czerwonych i robotników w ręce prowizorycznego komitetu rewolucyjnego. Stało się to bez walki. Komuniści kronsztadzcy sami przyznają się do popełnionych błędów. **Klasa robotnicza w Kronsztadzie jest zdecydowana nie dać się dłużej uwodzić przez partyę komunistyczną,** która twierdząc, że jest zastępczynią interesów ludu, jest w rzeczywistości czemś przeciwnem. Radio opiewa dalej: Towarzysze, nie wierzcie mowom autokratycznych komisarzy, którzy chcą was przekonać, że w Kronsztadzie utworzył się sztab białych oficerów z generałem Kozłowskim na czele. Jest to kłamstwo. **Flota, załogi fortów i twierdzy poddały się pod rozkazy prowizorycznego komitetu rewolucyjnego.** Towarzysze kronsztadzcy domagają się od was, abyśmy przyłączyli się natychmiast do Kronsztadu, abyście mogli połączonemi siłami wywalczyć długo oczekiwaną wolność. Towarzysze położenie jest poważne. Oczekujemy waszej odpowiedzi.

Tymczasowy rząd w Kronsztadzie

Helsingfors. (PAT) Rozeszła się pogłoska, że marynarze w Kronsztadzie opanowali całą wyspę, że aresztowali obecnych tam komunistów i zamordowali ich. Wedle innego doniesienia, utworzono w Kronsztadzie **tymczasowy rząd** pod kierownictwem generała Kozłowskiego.

Kto wywołuje rewolucyę?

Nauen. (PAT. Radio) Przybywający z Petersburga do Rewla przynoszą wiadomości, że rząd sowiecki wydał do robotników odezwę, aby byli cierpliwi aż do nadejścia transportów z żywnością, które Krasin wyśle z Anglii. Żywność po nadejściu będzie natychmiast wydana robotnikom. Wielkie zdenerwowanie szerzą w Petersburgu powracający z Ameryki reemigranci rosyjscy, szerząc idee amerykańskie. Z tego powodu zamknięto dla reemigrantów granice, obawiając się dalszego ich napływu.

Pogłoski o ucieczce rządu z Moskwy

Londyn. (PAT) Z Helsingforsu donoszą, jakoby **Petersburg i Moskwa znajdowały się w ręku powstańców.** Granica rosyjsko-rumuńska z powodu powstania w Odessie została zamknięta. Ze Syberyi wyruszył gen. Semenow z 25 tysiącami kozaków, z gubernii woroneskiej gen. Antonow z 25 tysiącami chłopów przeciwko sowietom. Okręty petersburskie i fabryki przeszły **na stronę powstańców.** Rząd sowiecki ogłosił, że przewodniczący rewolucyi w Kronsztadzie Kozłowski został wyjęty z pod prawa. Nad Petersburgiem zawieszono stan oblężenia. W Kronsztadzie panuje rząd Kozłowskiego. **Rząd moskiewski uciekł z Moskwy do Nowgorodu.**

Rząd moskiewski donosi o zwycięstwie

Wiedeń. (PAT) Stacya iskrowa w Moskwie rozesłała następującą depeszę: Próby zamachu stanu oficerów reakcyjnych pod duchowem przewodnictwem kapitana Burgona i generała Kozłowskiego, którym udało się wywołać w Kronsztadzie **bunt załogi okrętu wojennego „Petropawłowsk",** mają się **ku końcowi.** Niema niebezpieczeństwa dla Kronsztadu, ponieważ Krasnaja Gorka, która opanowuje tor, jest obsadzona przez wojska wierne rządowi sowieckiemu. Bunt został wywołany przez agitatorów francuskich.

Wzrost rewolucyi w Kronsztadzie

Gdańsk. (PAT) „Danziger Zeitung" donosi z Rygi: Rewolucya kronsztadzka rozszerza się. Załoga krążownika „Piotropawłowsk" uwięziła prezesa sowietu kronsztadzkiego Wasiljewa i komisarza floty Kusina. W Moskwie wybuchł strejk. Załoga jednych z koszar **zbuntowała się,** władze sowieckie jednak bunt stłumiły.

Gdańsk. (PAT) „Danziger Zeitung" donosi z Sztokholmu: Piotropawłowsk" stoi w zatoce kronsztadzkiej z armatami skierowanemi na Piotrogród. Łamacz lodów „Jermak" utorował krążownikowi drogę w kanale newskim aż do Oranienbaumu.

Układ handlowy polsko-czeski

Praga. (PAT). Wedle „Tribuny" specyalna delegacya czeska z ministrem handlu Hotovecem na czele uda się do Warszawy dnia 12 bm. w celu zawarcia układu handlowego z Polską.

Walki społeczne we Włoszech

Lublana. (PAT). Dzienniki donoszą z Tryestu, iż kierownictwo doków okrętowych w St. Marco, ogłosiło, iż skutkiem pożaru i uszkodzenia maszyn i innych materyałów praca jest niemożliwą i doki zostaną zamknięte. Dwa tysiące robotników pozostało bez pracy. Również zastanowił pracę oddział maszynowy w St. Andrea. szkody są bardzo wielkie. Komuniści usiłowali podpalić parowiec „Senerami" w dokach, jednakże temu przeszkodzono. We wtorek wieczorem podpalili faściści dom robotniczy w Muggia. Budynek spłonął, w odwecie zato robotnicy podpalili willę kapitana portu Fraussina, jednakże pomoc przyszła wcześnie tak, że straty są niewielkie. Strejk w Tryeście zakończył się we czwartek. Natomiast trwa jeszcze strejk w drukarniach dzienników.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu" za stałą pensyą

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu" Dunajewskiego 5.

Sprawy partyjne

KONFERENCYA ORGANIZACYJNA PPS

Sekretaryat Generalny centralnego komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalistycznej zwołuje na dzień 20 marca do Warszawy konferencyę organizacyjną PPS. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdania ze stanu organizacyj partyjnych na piśmie. 2) Sprawa statutu partyjnego. 3) Organizacya kampanii wyborczej. 4) Wolne wnioski.

Na konferencyę przysłać powinny: komitety obwodowe krakowski i lwowski po 3 delegatów, komitet obwodowy bielski 2 delegatów, komitety okręgowe Warszawa, Łódź, Zagłębie, Poznań po 2 delegatów, pozostałe komitetu okręgowe po 1 delegacie.

Wyborów dokonywują odpowiednie komitety na posiedzeniach plenarnych zwykłą większością głosów w tajnem głosowaniu. Delegaci winni być zaopatrzeni w mandaty na piśmie. Delegaci, którzyby chcieli mieć zarezerwowane mieszkanie, zechcą o tem niezwłocznie uprzedzić sekretaryat generalny. Konferencya rozpocznie się się punktualnie o 12 w południe w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56.

Składki

Na plebiscyt górnośląski: konsum kolejowy „Jedność", Sambor, 290 mk., M. Gniadek, Jazowsko, 277 mk., spółka spoż. pracowników kolej. Tarnów 2500 mk., W. K. odebrane ze sądu jako czynsz, który złożył konduktor Borgiel właścicielowi 120 mk.

Przegląd społeczny

Strejk w fabryce stolarsko-mechanicznej „Bieńczyce" w Bieńczycach rozpoczął się 5 marca z powodu nieuwzględnienia żądań robotniczych podwyżki płac. Wzywa się wszystkich robotników stolarskich i maszynowych, by fabrykę tę omijali aż do zakończenia walki cennikowej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Odczyt w Domu robotniczym w Podgórzu wygłosi we wtorek 8 marca o 7 wieczór tow. Wojnar na temat „Spółdzielnie jako środek walki o wyzwolenie klasy robotniczej".

Baczność kaflarze krakowscy! W dniu 8 marca o godz. 5 pop. w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p. odbędzie się Walne zgromadzenie wszystkich robotników zajętych w zawodzie kaflarskim.

K. Ziembiński.

Zgromadzenie malarzy, pokostników, lakierników itp. zawodów, odbędzie się w piątek 11 marca o godzinie 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w niedzielę 13-go marca o godz. 10 przedpoł. w Domu robotniczym w Podgórzu. Przedmiotem obrad dalszy ciąg porządku dziennego ze zgromadzenia z dnia 6 marca. Za zarząd sekcyi: sekretarz: **Kutwicki**, przewodniczący: **Jackowski.**

Baczność murarze i pomocnicy budowlani w Krakowie. W niedzielę 13 marca o godzinie 9 i pół przedpoł. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. odbędzie się roczne Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu, a) kasowe, b) komisyi kontrolującej, c) udzielenie absolutoryum. 4) Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Organizacya. 6) Wnioski. O bezwarunkowe przybycie wszystkich uprasza **Zarząd.**

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Powrót" Flers'a i Croisset'a.
Środa: „Orlątko" Rostanda.
Czwartek: „Powrót" Flers'a i Croisset'a.
Piątek: „Orlątko".

Teatr „Bagatela"

Wtorek: „Kiki".
Środa: „Kiki".
Czwartek: „Kiki".

Teatr powszechny

Wtorek: „Bohater Kaukaski".
Środa: „Bohater Kaukaski".
Czwartek: „Wielkie bractwo".
Piątek: „Bohater kaukaski".
Sobota: „Królowa przedmieścia".
Niedziela popoł.: „Za dawnych dobrych czasów"; wieczorem: „Wielkie bractwo".

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Miszka Magnat".
Środa: „Miszka Magnat".
Czwartek: „Miszka Magnat".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Wtorek: Józef Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. XII: Powieści Zoli.
Środa: Konrad Winkler: „Kierunek mistyczny w sztuce dni ostatnich", cz. II.
Czwartek: Józef Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. XIII: „Zmartwychwstanie" — Lwa Tołstoja.
Piątek: Jan Pietrzycki: „Najnowsze piśmiennictwo włoskie" (próba charakterystyki).
Sobota: Karol H. Rostworowski: „Rozwój idei religijnej", cz. I: Animizm.
Niedziela: Józef Flach: „Zwolennicy i wrogowie kobiet".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: prof. Uniw. Jag. Dr Tadeusz Sinko: Wojna Chocimska i Illiada.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa, 9 marca: Prof. Tadeusz Szafran: Technologia garncarska. Część II.
Sobota, 12 marca: Aleksander Borawski: Sarkofagi w Katedrze Krakowskiej.

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej

(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)

Początek o godzinie 7 wieczór

Wtorek 8 marca: red. E. Haecker: „Zagadnienie organizacji pracy w dobie dzisiejszej"

—ooo—

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Baua Antoni, gmina Pustynia p. Dębica.

Franz Hauserer

jednoroczny ochotnik (zugsführer) 40 pułku piechoty 2 kompanii polowej Feldpost 36 (przynależny do Grünburg w Górnej Austryi) dostał się d. 5 czerwca 1916 koło Derno Oderad nad Olyką do niewoli rosyjskiej wraz z podporucznikiem Drem Hausem Majewskim z całą 2-gą kompanią. Uprasza się tych, którzyby cośkolwiek o nim wiedzieli, o łaskawą wiadomość do biura Ch. Timberga, Traków, Wrzesińska 8.

Wielka fabryka w pobliżu Krakowa poszukuje

siły biurowej

ze znajomością stenografii, języka polskiego i niemieckiego. Aprowizacya zapewniona. — Zgłoszenia pod **„Siła biurowa"** do działu inseratowego „Naprzodu" Kraków, Grodzka 13.

Agata Borkowska

pochodząca z Otwinowa pow. dąbrowskiego w Małopolsce, przez przeszło 20 lat zamieszkała w Krakowie, poszukuje syna swego Jana Borkowskiego z zawodu piekarza i Józefa Gryz, robotnika, szwagra swego a męża siostry Heleny Borkowskiej. Wymienieni niech się zgłoszą na poniższy adres, lub ktoś obcy niech poda ich miejsce pobytu, a otrzyma nagrodę.
Agata Borkowska, 652 Noble Str. Chicago Ill., U. S. A.

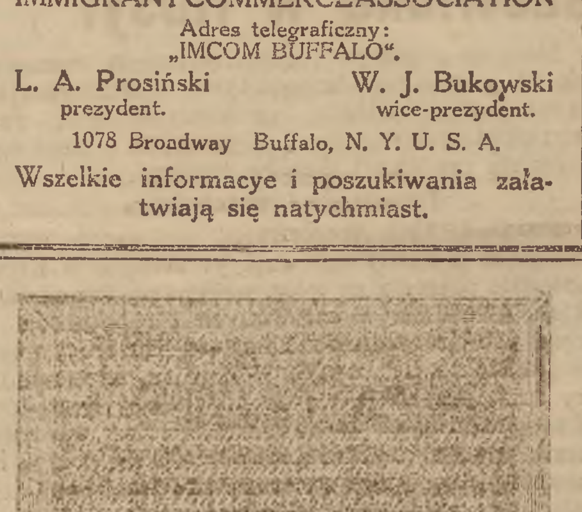
SZATNIA APROWIZACYI MIAST
SPÓŁKI Z OGR. ODPOW.
KRAKÓW, RYNEK 34 (PAŁAC SPISKI, I. P.)
ma na składzie duży wybór męskich ubrań.
Materyał angielski, modny krój, odszycie wzorowe.
Magazyn otwarty od godz. 9—2-ej i od 4—6-ej. 3401

!!!CHARAKTER!!!

jego dodatnie i ujemne strony, przeznaczenie, skłonności i zdolności, co czynić, jak postępować, ażeby osiągnąć powodzenie? Przyślijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie rok i miesiąc urodzenia, z ilu osób składa się najbliższa rodzina: na tych danych otrzymacie od uczonego **psycho-grafologa SZYLLERA-SZKOLNIKA** (autora prac naukowych) listem poleconym naukową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 100 Mk.

WARSZAWA, psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, ul. Piękna 25. Wątpiącym wskazówki i rady wysyła się bezpłatnie. 3404

Przemysłowcy!
IMPORT & EKSPORT
Towarzystwo Handlowe Imigracyi Stanów Zjednoczonych Ameryki ma wielki zbyt na wszelkie towary polskiego wyrobu. Również zamówienia z kraju uskutecznia bezzwłocznie. Piszcie lub telegrafujcie do
IMMIGRANT COMMERCE ASSOCIATION
Adres telegraficzny: „IMCOM BUFFALO".
L. A. Prosiński, prezydent. W. J. Bukowski, wice-prezydent.
1078 Broadway Buffalo, N. Y. U. S. A.
Wszelkie informacye i poszukiwania załatwiają się natychmiast.



PIĘĆ LAT GWARANCYI
dajemy na zakupione u nas nowe amerykańskie maszyny światowej sławy marki
ROYAL STANDARD
model 10.
Prosimy żądać ofert i prospektu.
„ROYAL"
Kraków, ulica Floryańska 49. Telefon 1577.

Kwas solny siarkowy
Karbid poleca firma
Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 8
hurtownie oraz częściowo.

Ważne P. T. Rolnicy!
Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów
najwyższy czas zamawiać obecnie
pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać,
KAINIT, SOLE POTASOWE wysoko procentowe,
GIPS nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku
materyały budowlane:
wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa **„ASBIT"** i t. p., wszystko tylko w ładunkach całowagonowych 3043
KONICZYNĘ CZERWONĄ, TYMOTKĘ I INNE NASIONA CZĘŚCIOWO
z szybką dostawą poleca firma protokółowana
:: JAN BODUCH ::
Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, **Żywiec, Rynek 22**, obok kościoła farn.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. 1310).